

DYNOWINKA

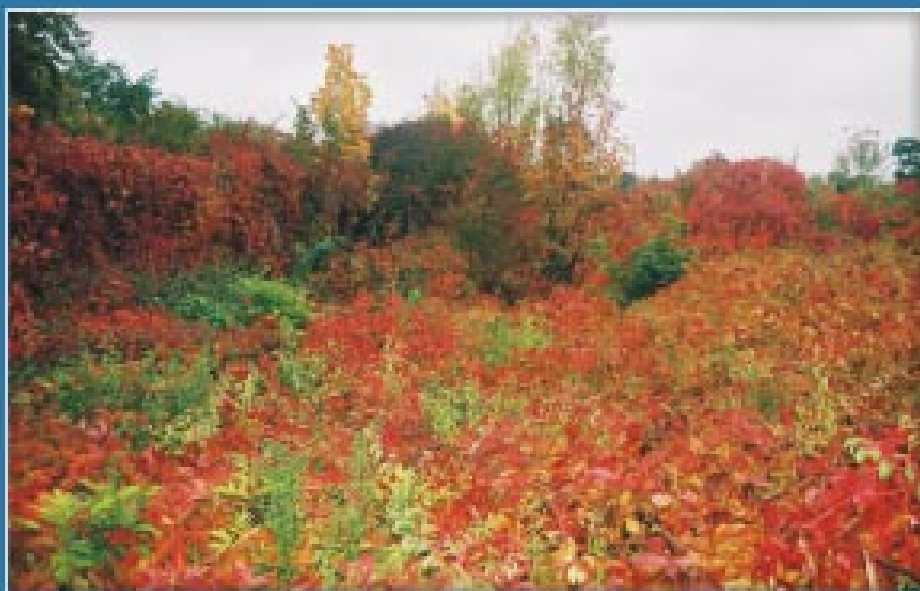
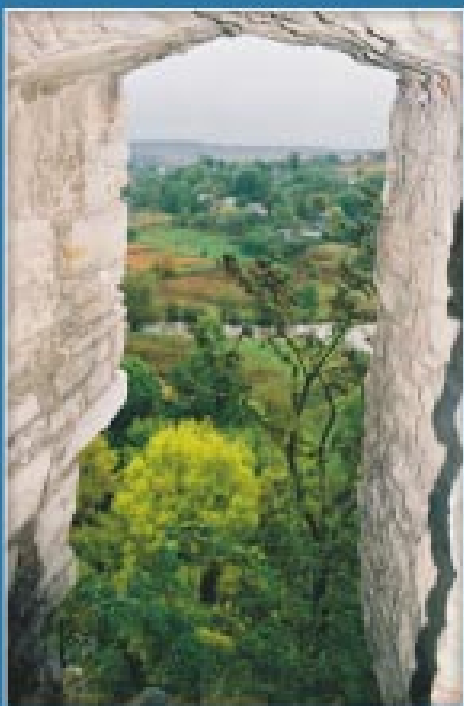
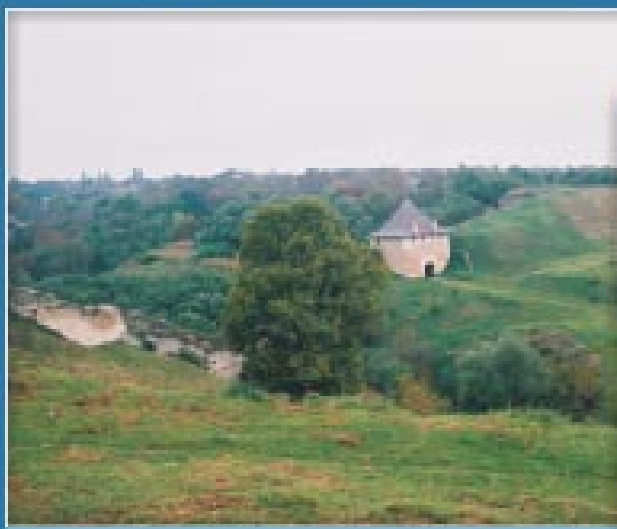


NUMER 10/157

PAŹDZIERNIK 2008

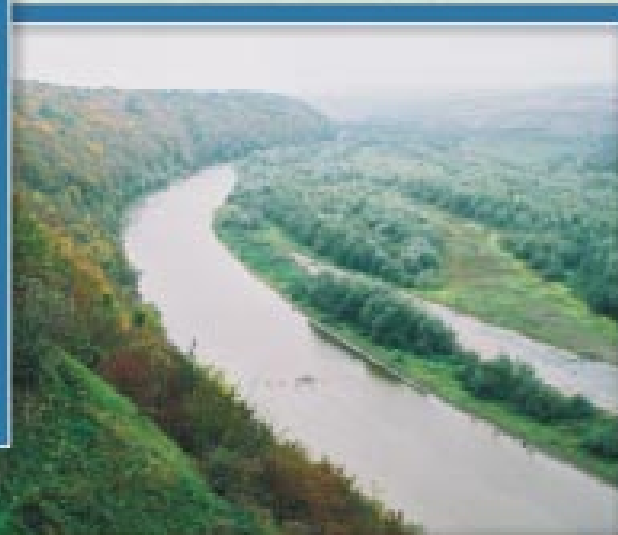
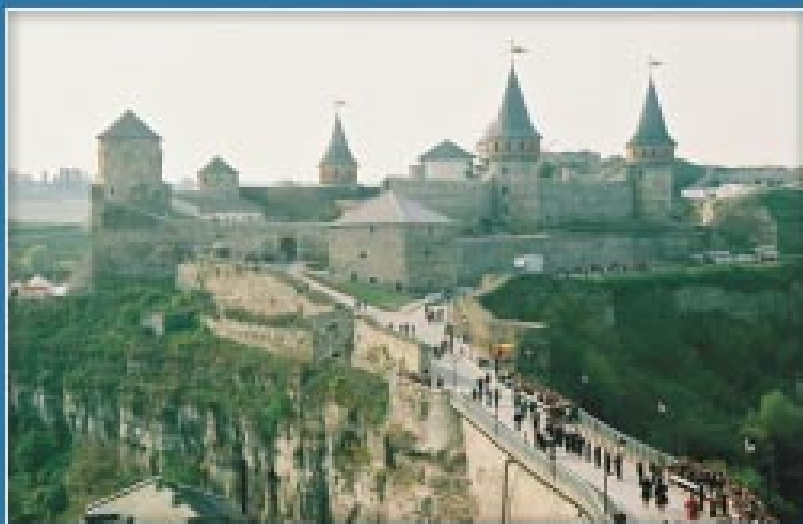
CENA 4 zł (w tym 7% VAT)





Otoczeni historią

Czytaj str. 12



Fot. Piotr Pyrcz



Fot. Anna Bazanowska

Drodzy Czytelnicy!

Witam gorąco, już po raz kolejny, w październiku.

Elf jesienny już o rok starszy, a my bogatsi o nowe doświadczenia, znajomości, przeżycia.

W tym miesiącu przeżyaliśmy konsekrację ołtarza w kościele parafialnym w Dynowie, wieczornicę poświęconą pamięci o Janie Pawle II, Dzień Edukacji Narodowej.

Nie zapomniałam o wspaniałych Pierwszakach.

Zapraszam również do zapoznania się ze wspomnieniami z podróży na Kresy i Bałkany.

Stałe rubryki, piękne fotografie, rozrywka to wszystko, mam nadzieję, zachęci Państwa do sięgnięcia po Dynowinkę.

Diana Wasylowska-Kilon

W dniu Święta Zmarłych członkowie Towarzystwa Przyjaciół Dynowa przeprowadzą na dynowskich cmentarzach kolejną zbiórkę publiczną na ratowanie pomników na „starym cmentarzu”.

Zbiórka zostanie przeprowadzona w godz. od 9 do 18 przy bramach cmentarnych.

Pragnę przypomnieć, że w trakcie dotychczasowych pięciu zbiórek, zgromadzono kwotę ogółem 10.872,95 zł. Do chwili obecnej wydano kwotę 3.932,95 zł. Kwotę 1.932,95 zł przekazano na renowację kaplicy cmentarnej, zaś kwotę 2.000 zł na renowację mogiły nieznanego powstańca styczniowego. Na koncie bankowym zdeponowa-



CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?



na jest kwota 6.940 zł.

W dniu 17.06.2008 r. na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia została podjęta uchwała o podjęciu w pierwszej kolejności renowacji grobu – pomnika Trzecieckich – ostatnich właścicieli Dynowa, położonego obok kaplicy cmentarnej. Wniosek o pozwolenie konserwatorskie obejmujący pięć pomników został złożony przez Gminę Miejską w Dynowie i dotyczy on również pomników rodziny Manc, Frischmanów i Hასuche. Renowacja jest bardzo kosztow-

na a posiadane obecnie środki nie wystarczą na jej przeprowadzenie. Prace konserwatorskie będzie nadzorował konserwator - Pan Roman Dawidziuk. Liczymy na poparcie w realizacji zamierzeń.

**Prezes Stowarzyszenia
Promocji i Rozwoju Regionu
Dynowskiego Towarzystwa
Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz**



URZĄD MIEJSKI DYNÓW

BURMISTRZ INFORMUJE

Informacje dotyczące inwestycji związanych z wykonaniem oświetlenia na terenie naszego miasta

1) W miesiącu październiku zostanie wykonane oświetlenie drogi miejskiej przy ul. Dworskiej. Będzie to sieć napowietrzna licząca 8 sztuk lamp. Nowe lampy oświetleniowe będą usytuowane na ulicy Dworskiej (odcinek od placu targowego do garaży przy blokach na ulicy 1 Maja).

Miasto posiada stosowne pozwolenie na budowę w/w oświetlenia wydane przez Starostę Rzeszowskiego w dniu 01-08-2008r.. Spośród złożonych ofert wyłoniliśmy wykonawcę, którym jest Pan Henryk Hadam – Zakład Instalatorstwa Elektrycznego, ponieważ oferta przez niego złożona była najkorzystniejsza. W dniu 02 października została podpisana z nim umowa na wykonanie tegoż zadania, całkowity koszt inwestycji to kwota 38.819,16 zł brutto.

2) Kolejną inwestycją jest wykonanie oświetlenia przy ul. Ks. J. Ozoga. Dwie lampy zlokalizowane będą przy głównej drodze powiatowej – ul. Ks. J. Ozoga, a jedna przy bocznej drodze tej ulicy prowadzącej do dawnej rozlewni wód „GS” oraz do prywatnych domów. Inwestycja ta będzie wykonana w listopadzie tego roku. Miasto posiada stosowne pozwolenie na budowę wydane przez Starostę Rzeszowskiego w dniu 13-10-2008. Obecnie jesteśmy na etapie wyłonienia wykonawcy na w/

w zadanie.

3) Jeszcze w tym roku planujemy wymianę 48 starych lamp ulicznych zlokalizowanych na terenie naszego miasta. Będą to oprawy wraz z żarówkami energooszczędnyymi, dającymi więcej światła. Zadanie to będzie finansowane z budżetu miasta w ramach umowy o konserwację i obsługę urządzeń oświetlenia ulic, placów, dróg i miejsc publicznych zawartej z ZKE DYSTRYBUCJA Sp. z o.o. z siedzibą w Zamościu, Rejonowy Zakład Energetyczny w Przemyślu.

Wykonanie nowego oświetlenia oraz wymiana starych opraw wpłynie na poprawę bezpieczeństwa mieszkańców, a zarazem obniży koszty eksploatacji i poprawi wizerunek miasta.

Informacja dotycząca zainstalowania masztu fotoradaru przy drodze wojewódzkiej nr 835 relacji Lublin – Przeworsk – Grabownica Starzeńska, ul. Piłsudskiego w Dynowie.

W związku z interwencjami mieszkańców ulicy Piłsudskiego odnośnie nagminnego przekraczania dozwolonej prędkości przez kierowców przy przedmiotowej ulicy, Burmistrz Miasta Dynowa wystąpił pisemnie do kompetentnych organów administracyjnych o zainstalowanie masztu fotoradaru przy w/w ulicy.

W odpowiedzi udzielono informacji, że koszt lokalizacji przedmiotowego masztu wyniesie około 22 tysięcy zło-

tych. Powyższa kwota obejmuje wyłącznie koszt ustawienia masztu oraz wykonanie przyłącza energetycznego. Nie obejmuje ona kosztu zakupu urządzenia samoczynnie rejestrującego prędkość pojazdów. Koszt przedmiotowego urządzenia wynosi około 150 tysięcy złotych.

Ponadto Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie poinformowała Gminę o braku wolnych masztów do rozdysponowania oraz, że podstawowym kryterium ich lokalizacji było instalowanie na drogach krajowych i na odcinkach dróg, na których dochodzi do największej liczby wypadków i kolizji drogowych spowodowanych przekroczeniem dopuszczalnej prędkości jazdy.

Z uwagi na duże koszty instalacji fotoradaru Gmina Miejska Dynów nie widzi obecnie możliwości samodzielnego sfinansowania powyższego projektu, zwłaszcza że przedmiotowa ulica wymaga kompleksowej przebudowy chodników i nawierzchni drogi co będzie się wiązało z koniecznością partycypacji w kosztach remontów.

Jednocześnie na pisemne interwencje Burmistrza Miasta Dynowa Podkarpacki Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w Rzeszowie i Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie zobowiązały się do częstszego przeprowadzania kontroli pojazdów poruszających się po terenie miasta.

Chcę Państwa zapewnić, że bezpieczeństwo mieszkańców stanowi dla mnie niezwykle istotną kwestię i w związku z tym będę czynił starania, aby przedmiotowy maszt fotoradaru wykonała Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie wraz z Podkarpackim Zarządem Dróg Wojewódzkich jako właścicielem drogi.

W kolejnym numerze „Dynowinki” poinformuję Państwa o planach miasta dotyczących selektywnej zbiórki odpadów.

**Burmistrz Miasta Dynowa
Zygmunt Frańczak**

„Umarłych wieczność dotąd trwa
dokąd pamięcią się im płaci”

Ś.P.

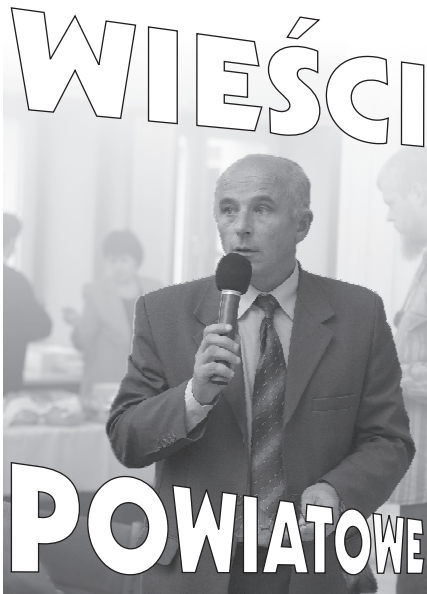
Zdzisław Krasnopolski

23.X. 1922 - 12.X. 2006 r.

*odszedł do Pana bardzo zasłużony członek
Zespołu Teatralnego w Dynowie i Chóru „Akord”*

*Wyrazy żalu i serdecznego współczucia Żonie, Pani R.Krasnopolskiej,
Synom i pozostałym Bliskim
składają członkowie obydwu zespołów*





Kierując się dobrem wspólnoty samorządowej Powiatu Rzeszowskiego i obowiązkiem stałej więzi z wyborcami przedkładałam informację o mojej działalności.

02.05.2008 r. – Spotkanie Radnych z Harty, członków Rady Sołectkiej z Harty i Sołtysa Harty w sprawach bieżących wsi,

03.05.2008 r. – Uroczystości związane z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Dynowie,

04.05.2008 r. – Plener „Pędzłem z Winnicy w Dolinę Sanu” w Dynowie,

09.05.2008 r. – Przegląd dróg powiatowych na terenie Dynowszczyzny z udziałem pracowników Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie,

10.05.2008 r. – Konferencja „Walory przyrodniczo – historyczne Pogórzy” w Dąbrówce Starzeńskiej,

11.05.2008 r. – Gminne Święto Ludowe w Błazowej,

12.05.2008 r. – Dzień Europejski w Zespole Szkół Nr 3 w Lubnie,

17.05.2008 r. – Widowisko plenerowe pt. „Prowadź do Jezusa” w Bartkówcach,

18.05.2005 r. – Przegląd kapel i instrumentalistów „Podgórsańska Nuta” w Dynowie,

18.05.2008 r. – Wojewódzkie Święto Ludowe w Nockowej,

W trakcie tej uroczystości otrzymałam z rąk wiceprezesa posła RP Jana Burego odznaczenie PSL „Złotą Koniczynkę”,

25.05.2008 r. – Powiatowy zjazd PSL w Rzeszowie,

26.05.2008 r. – Posiedzenie Komisji Spraw Gospodarczych i Transportu w Rzeszowie,

28.05.2008 r. – Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego,

Wystąpienie w sprawach:

- informacji Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego,
- informacji Dyrektora Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej.

29.05.2008 r. – Sesja Rady Miasta Dynowa

- bieżące informacje o działalności Rady Powiatu

29.05.2008 r. – Posiedzenie Rady Społecznej ZOZ nr 2 w Rzeszowie

01.06.2008 r. – Święto Szkoły w Pawłokomie

08.06.2008 r. – Piknik Rodzinny w Dylągowie

15.06.2008 r. – Zebranie wiejskie w Harcie

18.06.2008 r. – Posiedzenie Zarządu Powiatowego PSL w Rzeszowie

19.06.2008 r. – Zakończenie roku szkolnego 2007/2008 uczniów gimnazjum w Bachórze

20.06.2008 r. – Zakończenie nauki w roku szkolnym 2007/2008 w Zespole Szkół Zawodowych w Dynowie

20.06.2008 r. – Przyznanie nagród Radnego Powiatu Rzeszowskiego Aleksandra Stochmala wyróżniającym się uczniom w nauce szkół z Dynowszczyzny w związku z zakończeniem roku szkolnego 2007/2008 – **Maciej Cieśla**

– **LO Dynów, Magdalena Aleksander** – **LO Dynów, Agnieszka Medelczyk** – **ZSZ Dynów, Sabina Cichy** – **Dylągowa, Agnieszka Kłyż** – **Pawłokoma, Krystian Paściak** – **Harta, Sabina Gudyka** – **Harta, Aneta Banat** – **Lubno, Dariusz Sycz** – **Dynów, Grzegorz Knopka** – **Bachórz**

22.06.2008 r. – IX Powiatowy Dzień Jedności z Osobami Niepełnosprawnymi Powiatu Rzeszowskiego w Tyczynie

23.06.2008 r. – Sesja Rady Gminy w Dynowie

- bieżąca informacja o działalności Rady Powiatu

23.06.2008 r. – Posiedzenie Komisji ds. Strategii Rozwoju Powiatu Rzeszowskiego w Rzeszowie

23.06.2008 r. – Posiedzenie Komisji Spraw Gospodarczych i Transportu w Rzeszowie

25.06.2008 r. – Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego w Rzeszowie

Wystąpienie w sprawach:
- informacji Prezesa Podkarpackiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

- powołania Rady Społecznej ZOZ nr 2 w Rzeszowie

- przyznania Wyższej Szkole Inżyniersko – Ekonomicznej w Ropczach pierwszeństwa w nabyciu lokalu użytkowego położonego w Miłocinie

- zmiany zakresu wykonywania programu „Rozbudowa i modernizacja infrastruktury służącej konkurencyjności regionów”

27.06.2008 r. – Premiera sztuki „Błaszany kubek” w Dynowie

27-29.06.2008 r. – Dni Pogórza Dynowskiego

28.06.2008 r. – 60 lat Miejskiego Klubu Sportowego „Dynovia”

29.06.2008 r. – 100 – lecie Amatorskiego Ruchu Teatralnego na Dynowszczyźnie

30.06.2008 r. – Uroczyste wręczenie świadectw maturalnych w LO Dynów

06.07.2008 r. – Uroczyste obchody 95-lecia OSP Dynów – Przedmieście

06.07.2008 r. – Piknik Rodzinny w Bachórze

09.07.2008 r. – Sesja Rady Miasta Dynowa

13.07.2008 r. – Dni Futomy

13.07.2008 r. – Turniej piłkarski z udziałem drużyn gm. Dynów w Harcie

15.07.2008 r. – Obrady Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia „Agglomeracja Rzeszowska” w Rzeszowie

20.07.2008 r. – Uroczyste obchody 85 – lecia OSP Lubno

02.08.2008 r. – Spektakl plenerowy „Alicja w krainie czarów” w Dynowie

10.08.2008 r. – Rozpoczęcie rozgrywek w piłce nożnej podokręgu Rzeszów Klasa A2 – Pogórze Bachórz – Sonina w Bachórze

25.08.2008 r. – Sesja Rady Gminy w Dynowie

31.08.2008 r. – Dożynki Gminy Dynów w Bachórze

01.09.2008 r. – Rozpoczęcie roku szkolnego 2008/2009 w ZSZ Dynów

03.09.2008 r. – Otwarcie Dziennego Ośrodka Rehabilitacji w Hyżnem

03.09.2008 r. – Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego w Hyżnem

wystąpienia w sprawach:

- informacji Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych

- wyrażenie opinii o projekcie uchwały Sejmiku Województwa Podkarpackiego w sprawie likwidacji oddziału Neurologii i Rehabilitacji w Wojewódzkim Szpitalu w Rzeszowie

- ustalenia wynagrodzenia dla Starosty Rzeszowskiego

06.09.2008 r. – Spotkanie integracyjne ZMW „Wici” z udziałem Wiceministra Skarbu Państwa Jana Burego w Dylągówce

13.09.2008 r. – Uroczysta zbiórka strażaków z okazji włączenia jednostki OSP – Harta do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego

18.09.2008 r. – Spotkanie z Dyrektorem Zespołu Szkół w Harcie

20.09.2008 r. – Spotkanie organizacyjne „Towarzystwa Rozwoju i Kultury wsi Harta” w Harcie

21.09.2008 r. – Obchody 100 – lecia Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej

(ciąg dalszy na str. 6)

(ciąg dalszy ze str. 5)

22.09.2008 r. – Sesja Rady Gminy w Dynowie

27.09.2008 r. – Zebranie założycielskie „Towarzystwa Rozwoju i Kultury wsi Harta” w Harcie

30.09.2008 r. – Sesja Rady Miasta Dynowa

04.10.2008 r. – Koleżeński Zjazd Absolwentów LO Dynów rocznik 1964-1968

13.10.2008 r. – Spotkanie z Członkiem Zarządu Województwa Podkarpackiego Janem Burkiem w Rzeszowie

16.10.2008 r. – Dzień Papieski w Dynowie

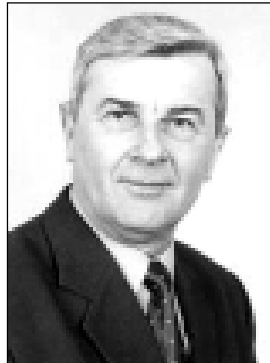
18.10.2008 r. – Zebranie członków Komitetu Obchodów 580-lecia wsi Harta w Harcie

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

Więcej na stronie www.aleksander.stochmal.prv.pl

Z notatek radnego miasta DYNOWA

Jest jak jest a będzie jak było ??, czy też niewielki odcinek ulicy Ks. Józefa Ożoga niedługo rozjaśnił lampy.



i zapewnienia.

Jest jednak dobra wiadomość z ostatniej sesji (30.09.2008r.) mianowicie, Pan Burmistrz odpowiadając na moje pytanie w tej sprawie zapewnił, że oświetlenie o którym mowa, będzie w tym roku uzupełnione i także przy ul. Dworskiej.

Jeszcze informacja o pokrywach studzienek na ulicy Mickiewicza i o fotoradarze.

Jest w Dynowie jeszcze wiele miejsc i co najmniej kilka ulic, które wymagają instalacji oświetlenia ulicznego. Od wielu lat (jeszcze za kadencji poprzedniej Rady) zgłaszane były wielokrotnie wnioski o uzupełnienie oświetlenia ulicznego przy ulicy ks. Józefa Ożoga (za stadionem) oraz przy uliczce prowadzącej do rozlewni wód i domostw za rzeczką.

Na pozór zadanie niewielkie ale patrząc ile czasu upłynęło wygląda, że bardzo trudne. Prawdopodobnie gdyby nie „biurokracja” a może i brak determinacji w działaniach, to lampy pewnie już by wisiały ale nie można tego zrobić bez planu. Jeśli plan to wiadomo, że: wniosek, projekt, uzgodnienie, pozwolenie, pieniądze itd. a jak już wszystko jest to pozostaje jeszcze aby „papiery” nabrały mocy urzędowej.

Za kadencji obecnej Rady, potrzebę uzupełnienia oświetlenia (i nie tylko w tym miejscu), wielokrotnie poruszano na komisjach i na sesji. Także w „notatniku – ka-

lendarzu” Pana Burmistrza jest kilka razy ta sprawa zapisana. Realizacja jednak bywa o wiele trudniejsza niż chęci

Kontynuując informację o władzy samorządowej dodam, że organ wykonawczy, którym jest Burmistrz czy Wójt, wyznaczone przez Radę zadania, realizuje poprzez podległe mu komórki urzędu, a krócej poprzez odpowiednich urzędników.

/...Urzędnik samorządowy to stanowisko w administracji samorządowej, czyli miejskiej, gminnej, powiatowej lub wojewódzkiej. Takich urzędników w Polsce jest prawie 200 tys., a więc jest to dosłownie rzesza zatrudnionych, a dzięki temu również sporo miejsc pracy dla potencjalnych kandydatów. Administracja samorządowa różni się od państwowej głównie tym, że urzędnicy samorządowi pracują dla swojego otoczenia. Oznacza to, że muszą mieć poczucie odpowiedzialności za swoje działania, a efekty ich decyzji są widoczne od razu w środowisku lokalnym..../

źródło
<http://www.park.pl/>



Chodzi o taki słupek - masz na fotoradar.

1. Hałasujące i poruszające się pokrywy studzienek na ulicy Mickiewicza, Wykonawca kanalizacji, ma poprawić do końca października 2008 r.- informacja Pana burmistrza na sesji 30.09.2008 r.

2. W sprawie postawienia słupa-maszty na fotoradar w Dynowie, na wniosek Radnego Dariusza Błotnickiego, niewiele się dało zrobić. Z odpowiedzi Pana Burmistrza wynika, że urządzenia takie są instalowane w pierwszej kolejności na drogach krajowych i w miejscach szczególnie niebezpiecznych. We wniosku jednak chodziło o to aby postawić odpowiedni, dla tego urządzenia, słup-maszty ze środków miejskich a wyposażenie - fotoradar byłoby umieszczane przez Policję jakiś czas doraźnie aż do momentu stałej instalacji.

Z poważaniem
Radny Stanisław Tymowicz



Fragment ul. Ks. J. Ożoga.

PODNIOSŁA UROCZYŚĆ

- konsekracja ołtarza w kościele parafialnym p.w. Św. Wawrzyńca w Dynowie



i Ks. Proboszcz.

Rozpoczęła się uroczysta koncelebrowana Msza Święta, liturgia słowa Bożego. Ks. Kardynał wygłosił słowo pasterskie przybliżając wiernym prawdę o obecności Boga w kościele, o symbolice głównego ołtarza.

Bezpośrednio ceremonię konsekracji ołtarza poprzedziło odśpiewanie przez chór „Akord” psalmów i litanii do Wszystkich Świętych. Akt konsekracji to był szczególnie podniosły moment uroczystości.

Księża celebransi namaścili ołtarz krzyżem znacząc na środku krzyż i kładąc oleje święte na czterech jego rogach. Następnie do kociołka z rozżarzonymi węglami wsypane zostało kadzidło, którego dym symbolizuje chwałę i uwielbienie oddane Bogu Najwyższemu.

*Wielkie święto parafii !
Historyczne wydarzenie !
Wizyta dwóch Dostojników
Kościoła w Dynowie!
To ogromne wyróżnienie
i splendor !*

Jeszcze wiele tytułów oceniających ten fakt historyczny i religijny można byłoby formułować, ale poprzestaniemy na tych najbardziej spontanicznych i emocjonalnych. Niewątpliwie każdy z nich niesie część prawdy o wymiarze i znaczeniu tej uroczystości, która odbyła się w naszym kościele parafialnym w pierwszą niedzielę października.

5.X Anno domini 2008.

Długo przed godziną 11.00 w świątyni gromadzili się wierni w modlitewnym oczekiwaniu, a u bramy kościel-

nej oczekiwali na Dostojnych Gości: Ks. Proboszcz St. Janusz, Przewodnicząca Rady Miasta Jozefa Ślemp, Burmistrz Zygmunt Frańczak, orkiestra strażacka i wyraźnie poruszeni parafianie.

Punktualnie o godz. 10.50 przybyli oczekiwani Goście Ks. Kardynał St. Nagy i Ks. Arcybiskup Przemyski Józef Michalik – Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski witani serdecznie przez oczekujących.



Powitalny marsz orkiestry strażackiej towarzyszył Dostojnym Gościom zmierzającym do wypełnionej po brzegi świątyni. Po cichej modlitwie przed ołtarzem głównym zajęli honorowe miejsca i wtedy powitali Ich przedstawiciele młodzieży, Przewodnicząca Rady Miasta

Na nowo konsekrowanym ołtarzu (wcześniej poświęconym uroczystość tylko przez Ks. Proboszcza) sprawowana była Najświętsza Eucharystia. W procesji z darami ofiarnymi szła młoda rodzina z trójką dzieci, co oznaczało, że wszyscy zebrani ofiarują Bogu część swojej pracy. Modlitwa eucharystyczna i obrzędy komunijne to zawsze najważniejsze części Mszy Świętej.

Po uroczystej liturgii przedstawiciele parafian podziękowali Dostojnym Gościom za dar konsekracji, a Ks. Proboszczowi za wielki wkład pracy, sta-
(ciąg dalszy na str. 8)

(ciąg dalszy ze str. 7)

rania o renowację – nie tylko ołtarzy – ale całej dynowskiej Świątyni. Pieśń „Boże coś Polskę” zwieńczyła serdeczne modlitwy.

Po Mszy Świętej Goście odprowadzani przez władze miasta, wiernych i orkiestrę podziwiali wyremontowaną świątynię, ze szczególną uwagą słuchając objaśnień jak w ostatnich dniach dobudowywano jedną z wieżyczek strąconych przez wiatr podczas wichury.

Pamiętna, religijna uroczystość należy już do historii, nie tylko naszej parafii.

P.S.

Konsekracja (łacińskie consecratio – poświęcenie) – oznacza akt liturgiczny poświęcenia Bogu, wraz z przeznaczaniem do służenia Mu i szerzenia Jego kultu, osoby lub rzeczy: biskupów i innych księży, kościołów, ołtarzy i obiektów kultu.

Krzyżmo (gr. chrisma – namaszczenie)

nie) olej święty (mieszanina oliwy i balsamu), symbolizujący obecność Ducha Świętego oraz radość. Krzyżmo używa się do namaszczenia przy sakramentach: chrztu św., bierzmowania i kapłaństwa, przy udzielaniu sakry monarchom oraz przy konsekracji kościołów i obiektów kultu, takich jak ołtarze, naczynia liturgiczne czy dzwony. („Słownik kultury chrześcijańskiej”)

**Krystyna Dżuła
Zdjęcia A. Iwański**

XI DYNOWSKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

3 – 4 PAŹDZIERNIK 2008 r.



Już po raz jedenasty odbyły się w Dynowie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Pomysłodawcą i głównym organizatorem inicjatywy było Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców. W tym roku projekt upływał pod hasłem: **Bądźmy Uczniami Chrystusa**

W zaplanowanych imprezach wzięli udział uczniowie:

- Zespołu Szkół w Dynowie
 - Szkoły Podstawowej nr 2 w Dynowie
 - Szkoły Podstawowej w Dylągówce
 - Zespołu Szkół w Dylągowej
 - Szkoły Podstawowej w Pawłokocie
 - Gimnazjum w Wesolej
 - Zespołu Szkół w Lubnie
 - Gimnazjum w Nozdrzcu
 - Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie
- oraz
- Przedszkole SS. Dominikanek w Nozdrzcu
 - Parafialna schola „Radość” w Nozdrzcu

W pierwszym dniu, tj. 3 października miała miejsce wystawa prac plastycznych skupiona wokół tematu: **Nauczycielu, co dobrego mam czynić...?** Prezentowane rysunki wyrażały emocje i przemyślenia młodych artystów, a zarazem stanowiły próbę odpowiedzi na tak ważne pytanie.

Następnego dnia, mimo że za oknami śiaąpił deszcz, w Domu Dobrego Pasterza już od rana pano-



wała miła i serdeczna atmosfera. **Mistrzu przede mną droga...** – to hasło przyświecało występom muzycznym i recytatorskim sobotniego przeglądu. Młodzież słowem i pieśnią świadczyła o tym, że Jezus jest niepodważalnym autorytetem dla każdego człowieka.

Wspaniały dobór tekstów, ciekawa interpretacja, zaangażowanie dzieci i młodzieży sprawiły, że wspomniany przegląd zmusił każdego do refleksji na temat poszukiwania „właściwych dróg” oraz stał się okazją do miłego spędzenia czasu. Dzięki hojnym sponsorom





każdy uczestnik otrzymał upominek, a osoby wyróżnione – dyplomy i nagrody.

W tym miejscu pragniemy serdecznie podziękować wszystkim ofiarodawcom, którymi byli:

Burmistrz Miasta Dynowa Zygmunt Frańczak
Wójt Gminy Dynów Adam Chrobak
Pan Stanisław Krupa
Pani Halina Banaś
Prezes GS Jan Nosal
Pan Wojciech Szaruga
Pani Elżbieta Domin
Państwo Anna i Michał Ostafińscy

Jesteśmy bardzo wdzięczni ks. Dziekanowi Stanisławowi Januszowi, który mimo wielu obowiązków, zaszczylił nas swoją Osobą, wygłosił słowo pasterskie i skupił wszystkich na wspólnej modlitwie.

Słowa podziękowania kierujemy także w stronę Uczestników, Opiekunów, zaproszonych Gości oraz wszystkich tych, którzy mieli swój wkład w zorganizowanie XI Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Serdecznie dziękujemy!

KSW



„W wychowaniu chodzi właśnie o to, aby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby był, a nie tylko więcej miał, aby więc przez wszystko co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, ażeby również umiał bardziej być, nie tylko z drugimi, ale i dla drugich.”

Jan Paweł II

Jan Paweł II - Wychowawca Młodych

Trzy lata temu, 2 kwietnia 2005 roku, odszedł papież Jan Paweł II - Polak, obieżyświat, patriota, poeta, filozof, ale przede wszystkim wysłannik Boży, którego pontyfikat na stałe odmienił wizerunek posługi papieskiej i rolę papieża w Kościele.

Zgodnie z tradycją w Zespole Szkół nr 1 odbyła się wieczornica w ramach VIII Dnia Papieskiego, podczas której uczniowie Gimnazjum pod czujnym okiem pań: Jadwigi Drewniak, Iwony Kiełbasy, Małgorzaty Marszałek i Elżbiety Zdeb przypomnieli mieszkańcom

Dynowa o chwilach radości, wzruszenia i entuzjazmu, których postać Papieża-Polaka dostarczała nam przez 27 lat swojej ludzkiej wędrówki i głoszenia nauk.

Wstęp uczniów Gimnazjum był montażem poetycko-multimedialnym, przerywanym przez znaczące dla Jana Pawła II pieśni, wykonywane przez zespół wokalny pod kierownictwem pana Tomasza Tereszaka. Wraz z każdą kolejną recytacją i filmem wspominaliśmy życie i działalność papieża,



(ciąg dalszy na str. 10)

(ciąg dalszy ze str. 9)

zwracając szczególną uwagę na jego stosunek do młodzieży i dzieci. Filmowe wypowiedzi papieża, jak również utrwalone na taśmie fragmenty z jego pielgrzymek przeplatane były dodatkowo przepięknymi slajdami, przedstawiającymi jego spotkania z wiernymi. Mogliśmy zobaczyć również papieża w chwilach skupienia i modlitwy, do której tak cierpliwie nas namawiał. Ponownie przeżyaliśmy radość, z jaką witaliśmy Go w Polsce, ponownie milkliśmy na wspomnienie o jego cierpieniu i śmierci. Przypominaliśmy Jego przesłanie do świata i zagłębialiśmy się w głąb Jego ludzkiej natury, by udowodnić sobie powtórnie, że pomimo wysokiego urzędu i godności, wciąż pozostał tym samym człowiekiem, którym był przed powołaniem Go na Tron Piotrowy.

Po zakończonej wieczornicy na twarzach wszystkich obecnych (zarówno widzów, jak i osób występujących) malowało się wzruszenie. W podsumowującym przemówieniu ksiądz proboszcz



Stanisław Janusz podziękował serdecznie organizatorom i wykonawcom za trud, jaki włożyli w to przedsięwzięcie, jak również pogratulował pomysłu i talentu. Głos zabrał także dyrektor Zespołu Szkół nr 1 - pan Tadeusz Świąś - który podziękował za przybycie księdzu proboszczowi oraz przedstawicielom Rady Miasta.

Miejmy nadzieję, że młodzież, będąca pokoleniem Jana Pawła II zrozumie przesłanie, jakie zostało do niej skierowane i wchodząc w swoje dorosłe

życie będzie pełna nadziei, miłości i wiary w lepszy świat, którego budowanie dla przyszłych pokoleń leży w jej rękach.

Małgorzata Marszałek



ŚWIĘTO PŁONÓW Gminne Dożynki w Bachórze

Dożynki to starodawny obyczaj podziękowania za dobry plon. Jest to przede wszystkim święto rolników, ale łączy nas wszystkich.

Wójt Gminy Dynów oraz Stowarzyszenie Kobiet wsi Bachórz postanowili tę tradycję podtrzymać.

Dożynki odbyły się 31 sierpnia 2008 roku w Bachórze. Rozpoczęła je uroczysta Msza Święta koncelebrowana przez księdza dziekana Stanisława Janusza, ks. Tadeusza Woźniaka i ks. Jana Koszałka. W nabożeństwie uczestniczyły delegacje z poszczególnych wsi, które przywiozły ze sobą wieńce dożynkowe, oraz zaproszeni goście. W najbardziej efektowny sposób został przywieziony wieńce ze wsi Harta - na drewnianym konnym wozie.

Po zakończeniu Mszy, barwny korowód wyruszył do Domu Strażaka. Gości powitała prowadząca dożynki pani Grażyna Malawska cytując:

*„Z całego serca w głębokiej pokorze,
za ten świat piękny
dziękuję Ci, Boże”.*

Starostwie dożynek, pani Małgorzata Szczutko i pan Tomasz Paściak otworzyli Święto Płonów przywołując dawny zwyczaj młócenia zboża cepem, a następnie przy dźwiękach kapeli „Bachórzanie” nastąpiło uroczyste wręczenie wieńców, do których „dołączono” okolicznościowe przyśpiewki. Jako pierwsze wystąpiły Gospodynie Wsi Bachórz ofiarowując swój wieńce, w kształcie dzwonu, panu Wójtowi Gminy Dynów Adamowi Chrobakowi. Koło Gospodyń z Łubna swój wieńce podarowało przew. Rady Gminy Dynów panu Tadeuszowi Paździornemu, a Stowarzyszenie Kobiet Wsi Bachórz Sekretarzowi Gminy Dynów panu Zygmunutowi Prokopowi. Koło Gospodyń z Dylągowej wieńce swój przekaza-

ło sołtysowi wsi panu Marianowi Radoniowi, a Zespół „Pogórzanki” sołtysowi wsi panu Tadeuszowi Potoczemu. Koło Gospodyń w Ulanicy wieńcem podziękowało za okazaną, w ich działalności, pomoc Radnemu panu Jackowi Bielcowi, a Towarzystwo Kultury i Rozwoju Wsi Harta panu Markowi Dominowi.

Wójt Gminy Dynów podziękował rolnikom za piękne plony oraz za trud włożony w prace na roli życząc wszystkim, aby nigdy nie zabrakło chleba na naszych stołach.

Dożynki uświetniła swą grą Kapela „Bachórzanie”, Orkiestra Dęta OSP Harta, Kapela „Podwórkowa Tońko”, „Pogórzanki”, „Młoda Harta” oraz występy dzieci i młodzieży Zespołu Szkół w Bachórze.

Zorganizowano też wystawę płodów rolnych, która cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Można było podziwiać piękne kwiaty, owoce oraz dorodne warzywa. Sponsorem nagród dla wszystkich wystawiających swoje plony był Starosta Dożynek. Pierwsze miejsce zdobył najmłodszy rolnik Stanisław Hadam.

Były też stoiska z wyrobami rękodzieła artystycznego oraz specjałami kulinarnymi przygotowanymi przez człon-



kinie Kół Gospodyń Wiejskich z naszej Gminy.

Po skończonych występach odbył się tradycyjny festyn na świeżym powietrzu do białego rana.

O bezpieczeństwo osób będących na dożynkach zadbali: Członkowie OSP Bachórze, Harty i Ulanicy.



Dożynki Gminne swoją obecnością uświetnili przedstawiciele władz powiatowych:

Skarbnik Powiatu Rzeszowskiego – Danuta Gargała
Dyrektor Podkarpackiego Doradztwa Rolniczego z Boguchwały – Jan Kocój

Dyrektor Rolny Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale – Zenona Mokrzycka

W-ce przewodnicząca Kół Gospodyń Wiejskich na Podkarpaciu – Stefania Michałek

Główny specjalista w Departamencie Rolnictwa, Środowiska w Urzędzie Marszałkowskim – Dorota Jamroz

Prezes Podkarpackiego Stowarzyszenia Agroturystycznego Gospodarstw Gościnnyc – Tadeusz Tupaj

Przewodnicząca Rady Miasta Dynów – Józefa Ślępa

Prezes Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska



w Dynowie – Czesława Sochacka
Wójt Gminy Dynów – Adam Chrobak
Radny powiatowy – Aleksander Stochami
Radny powiatowy – Jan Sienko

(ciąg dalszy na str. 12)

(ciąg dalszy ze str. 11)

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Dąbrówki Starzeńskiej
– Adam Ostafiński

Przewodniczący Rady Gminy Dynów – Tadeusz Paździory
Sekretarz Gminy Dynów – Zygmunt Prokop
Skarbnik Gminy Dynów – Wojciech Cymbalista
Prezes Gminnego Zarządu OSP – Edmund Trawka
Komendant Gminnego Zarządu OSP w Dynowie – Artur

Szczutek

Członkowie Gminnego Zarządu OSP w Dynowie
Sołtysi sołectw Gminy Dynów
Mieszkańcy wsi Bachórz oraz Gminy Dynów

Ewelina Dańko
Zdjęcia Witold Bielec



Podziękowanie

Organizatorzy dożynek składają serdeczne podziękowania sponsorom, przybyłym gościom za uświetnienie swoją obecnością uroczystości oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania Święta Plonów.

Prezes Małgorzata Szczutko

OTOCZENI HISTORIA

O bardzo dziwnej porze, niezręcznie pogodą, a więc „dziwni” wsiedliśmy w wehikuł czasu by cofnąć się w czasie. Pojazdem kierował Zygmunt, pilotowała Ula a czas ubarwiał Darek.

Brygada, załoga zniechęcona brutalnie przez deszcz spisała się znakomicie. **DZIEKUJE!!!**

Nikłe światła wszechświata towarzyszyły nam podczas nocnej podróży. Dwa przystanki nocne i jeden ranny były przecinkami podczas tej samopiszącej się opowieści. Granica polsko-ukraińska minęła dość szybko, Lwów zatrzymał nas wykopami na nocnej drodze a gdy zabraliśmy Darka, przewodnika, światła pojazdu skierowały

się w stronę Podola, które czekało już na nas.

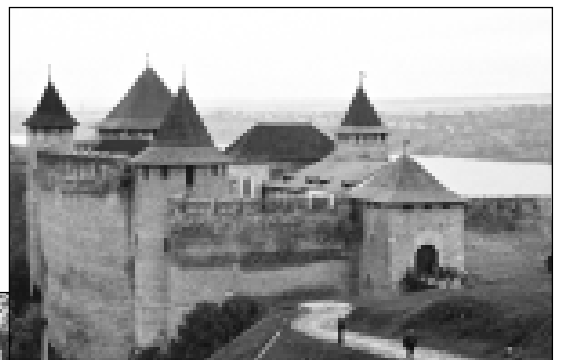
Śniadanie serwowaliśmy sobie sami, zaś historyczne posiłki strawnie serwował Darek. Pierwszy ranny docierał do nas powoli, ale zarys twierdzy w miejscowości Krzywce udało się nam zapamiętać i utrwalić.

Władający wszechświatem nam sprzyjał. Przez chmury przecierało się słońce, by po walce rozgonić je całkowicie. Sobota buchnęła żarem.

Okopy św. Trójcy, były pierwszym, dłuższym przystankiem na naszej trasie. Miejsce, o którym czytaliśmy w „Nie-Boskiej komedii” Krasieńskiego (albo przeczytamy) zaistniało realnie. Podziwiając pozostałości twierdzy z czasów Jana III Sobieskiego, w bardzo krótkim czasie, własnymi krokami połączyliśmy Zbrucz z Dniestrem, które

tuż za Okopami bratają swe wody by dalej jako Dniestr płynąć ku Morzu Czarnemu. Ze wzgórz podziwialiśmy doliny obu rzek. Pamiątkowe zdjęcia przy jednej z bram oraz rozmowa z babcią, mówiącą po polsku zakończyły nasz pobyt w tym historycznym miejscu.

Dniestr towarzyszył nam podczas jazdy, a po chwili podczas zdobywania twierdzy Chocim, która dumnie prezentowała się nad wodami. Twierdza nie była łatwa dla turystów, tym bardziej dla jej mieszkańców i zdobywców. Spacerując stromymi schodami, wchodząc w ciemne zakamarki oraz patrząc z murów na szeroki Dniestr, przywołując słowa przewodnika staraliśmy się przywołać czasy tych, którzy



tu żyli, mieszkali i walczyli.

Włócząc się wokół twierdzy, zerkać na nią znad brzegu rzeki w myślach jako wojsko próbowaliśmy je zdobyć.

Wojsko z naszego autobusu po zdobyciu Chocimia opuściło to cudowne miejsce by wyruszyć na kolejne podboje. Drogami ubarwionymi kolorowymi drzewami (kiedyś można było po-



w stronę zamku.

To u podnóża tej twierdzy obserwowaliśmy zrekonstruowany przebieg jednej z bitw. Po pokojowym zdobyciu Twierdzy oraz poznaniu jej historii wyruszyliśmy na



wiedzieć Żłota Polska Jesień), wśród których dominował orzech włoski wyruszyliśmy do Kamieńca Podolskiego. Miasto przywitało nas jak dawno oczekiwanych gości. Słońcem, kolorami jesieni, muzyką oraz ciekawymi wydarzeniami. **Trafiliśmy na Dni Kamieńca Podolskiego.**

Łatwo i szybko przedostaliśmy się przez kordony milicji do pięknego centrum. Z okien naszych pokoi mieliśmy widoki na wszystko, co najważniejsze i najpiękniejsze. Olbrzymi wąż z błękitną wstążeczką Smotrycza był na wyciągnięcie ręki.

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy zdobywać miasto. Jako pierwszą zwiedziliśmy katedrę św. Piotra i Pawła z charakterystycznym minaretem zwieńczonym figurą Matki Bożej.



Świątynię uważa się za najdalej na wschód wysuniętą gotycką katedrę Europy. Następnie odwiedziliśmy dawny kościół Dominikanów, obecnie Paulinów, w którym można zobaczyć kolejną pamiątkę po islamie, minbar. Kościół Trynitarzy zobaczyliśmy tylko z zewnątrz by po chwili zmieszać się z wojskami zmierzającymi

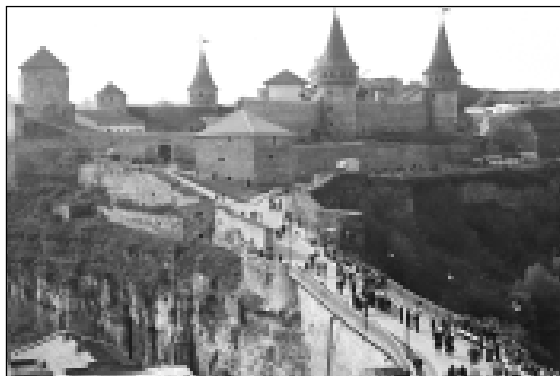
wyszukiwanie zakamarków, specjalów i pamiątek.

My turyści, mieszkańcy i błękitna piękność wędrowaliśmy zmieszani z żołnierzami polskimi, ruskimi oraz tureckimi.



Wieczór i noc to czas muzyki. W oparach dymu grillowego słuchaliśmy ulicznych grajków, uczestniczyliśmy na rynku w koncertach muzyki folkowej i nie tylko, by później w gronie znajomych zakończyć dzień przy gitarze.

Rankiem obudziły nas grzmoty, niestety to nie była bitwa, lecz burza. Zanim jednak zjedliśmy śniadanie i dojechaliśmy do Skały Podolskiej przetrwała się w deszczyk. Tu ujrzelśmy pięknie położone nad Zbruczem ruiny zamku z XIV wieku wzniesionego przez książąt Koriatowiczów, a niszczonego przez Turków i Tatarów.



Trembowla była kolejnym z miejsc zaplanowanych do zdobycia. Chwyciliśmy w dłonie oręż, parasolki i ruszyliśmy na wzgórze by ujrzeć pozostałości zamku (drugiego po Kamieńcu) zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego, a później w XVI wieku rozbudowanego przez kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego i w kolejnym wieku przez starostę Aleksandra Bałabana.

Z pozostałości twierdzy rozlegał się piękny



widok na miasteczko. Z góry na szczęście tylko delikatnie kropiło. Rozpadało się bardziej podczas krótkiej wędrowki po Tarnopolu. Niestety nie można mieć wszystkiego. Próbując owoców z sadów i działek mieszkańców Ukrainy wyruszyliśmy ku ulubionej naszej granicy.

Śliwka, gruszka, jabłko i żurawina.

Żurawina, jabłko, gruszka i śliwka smakowały nam bardzo po trudach zdobywania i zwiedzania.

Bez większych strat (tylko 2 termosy), ale z pełnymi plecakami, pełni wrażeń wróciliśmy do Ojczyzny. Wszystko, co dobre szybko się kończy. Ale zawsze może być następny raz.

**Tekst i zdjęcia
Piotr Pyrcz**

BAŁKANIADA 2008

CZĘŚĆ II

Środa, 6 sierpnia 2008r.

Wsadzić dupską w Adriatyk.

Budzimy się wcześniej, ale jeszcze przez kolejne 2h nic się nie zatrzyma. Jadący na swą zmianę kosowski pogranicznik radzi czekać do 8.30, gdy będzie tędy przejeżdżał autobus do pierwszej miejscowości w Czarnogórze. Dobra, nie mamy wyboru. Autobus zjawia się z szwajcarską dokładnością, przeciw cenie 5 euro nie mamy co oponować. Inaczej byśmy się z tego Kosowa w życiu nie wydostali. Peć/Peje od Czarnogóry dzielą piętrzące się góry, więc ich pokonanie dostarcza nie lada widoków. Wiemy już dlaczego nikt się za tą granicę bez potrzeby nie wybiera. Gdzieś przed szczytem pobieżna kontrola kosowska, na zboczu – czarnogórska z pieczętką (dzieli je może 15km). Potem jeszcze kawałek i jest Rożene, wita Czarnogóra (na marginesie: pomysł z Pećem/Peje był poroniony, łatwiej i taniej było się nam pewnie dostać do tego Rożene bezpośrednio z Mitrowicy). Los się musi odmienić, więc idziemy na stopa. Z drogi zabierają nas najpierw dwie czarnogórskie Belgijki, wracające w rodzinne strony na wakacje (stop do miejscowości Wranec, skąd pochodzi doskonałe czarnogórskie wino), a potem Czech – kierowca grupy udającej się na rowerowe „prazdniny plne zazitku” w tutejszych górach. Jesteśmy ok. 70km od Podgoricy i 120km od morza. Teraz to trochę się wyczekamy: główna droga z Serbii nad morze, ruch spory, ale chętnych nas zabrać – brak. Wreszcie łapiemy furgonetkę na blachach z Tivatu. Mieliśmy problemy wejść na wspólna płaszczyznę językową, ale z miksu angielsko-serbskiego wyszło, że jedziemy aż do Budwy nad Adriatykiem. No to luz. Kręta droga szczytami gór – pierwsza klasa, widoki z gatunku takich, które się będzie długo pamiętać. Przejeżdżamy przez Podgoricę, niby stopowaliśmy właśnie tutaj, ale chyba szczęśliwie możemy je bezpośrednio minąć. Nic tam naszej uwagi nie zwróciło. Przejeżdżamy przez Cetynię, historyczną stolicę Czarnogórców i już po chwili z gór wyłania się Adriatyk. Udało się, dojechaliliśmy! Gość wysadza nas w Budwie i zaczyna się problem. Wyświadczona nam przysługa została wyceniona na 15 euro (a może 5, albo 50 – nie byliśmy językowo online w tym momencie). Na owym driverze nie robiło wrażenia, że jesteśmy studentami, że nie umawialiśmy się na żadną kasę, gdy wsiadaliśmy i że w ogóle to nie fair tak

wyskakiwać nagle. Jego nic „nie interesno” i za chwilę będziemy mieć problemy z policją. Zrobiło się bardzo niesympatycznie i trochę groźnie. Olewamy kołesia i idziemy w swoją stronę, ale spokoju to on nam dać nie zamierza. Czai się po mieście i czyha na nas, jeszcze dwa czy trzy razy stając nam na drodze. Przyjacielu, z tobą to znajomości kontynuować nie zamierzamy i uważaj, bo sam możesz mieć problemy z fiskusem, za nieopodatkowany płatny przewóz osób. Odczepił się w końcu, a my mogliśmy się rozejrzeć w spokoju za jakimś campingiem. Całkiem dobrą propozycją jest camping „Budva” w centrum miasta, niedaleko wybrzeża. Bierzemy, zwłaszcza, że cena to tylko 7,5 euro/głowa. Ogarniamy się chwilę i wio na miasto. Przede wszystkim trzeba zrealizować drugi po Kosowie ważny punkt wyprawy – kąpiel w Adriatyku. W tym celu odnajdujemy Słowenską plażę pośrodku budskiej riwieri. Turkusowa, przezroczysta woda i kamienista plaża. Panie i Panowie – Adriatyk w pełnej krasie. Powoli robi się ciemno, więc warto zasmakować nocnego życia kurortu. A Budwę upodobał sobie w szczególności rosyjski nowobogacy, na ulicach królują rosyjski, napisy głównie cyrylicą. Nam to jednak nie przeszkadza, zwłaszcza, że towarzyszy nam czarnogórskie wino - krstac, będziemy próbować jeszcze lepszych, ale na początek jest ok. Ładnie tu w tej Budwie, ale trzeba się zbierać.

Czwartek, 7 sierpnia 2008r.

Kotor, czyli dostać się zanim miasto odkryją Angole

No to dziś chcemy być w Kotorze. W tym celu rozeznajemy połączenia w interesującym nas kierunku (ma być niedrogo, ok. 3 euro), ale póki co naszą uwagę przykuwają kursujące co 15 minut busiki do miejscowości Svati Stefan. Stefana znamy tylko z obrazków, więc jeżeli tylko jest możliwość – tam



Svati Stefan. Czarnogóra. Mówi samo za siebie.

jedziemy. Dlaczego? Dla widoku małej wysepki o urokliwych czerwonych dachach połączonej z lądem jedynie wąskim przesmykiem. Tam chcemy chwilę popłażować. Cena za turystyczny bus w jedną stronę – 1,5 euro, 15 minut jazdy i oto Svati Stefan w całej okazałości. Fotką się tego nie odda. Stawiamy się pod wejściem na wyspę: niespodzianka, remont. Kto wymyślił remont w środku sezonu? No nic, tutejsza plaża była chyba najpiękniejsza ze wszystkich, na których byliśmy. Wracamy do Budwy (znów



Adriatyk, Adriatyk.



Widok na Budwę, Czarnogóra.

1,5 euro). Tam chwilę to trwało, nim znaleźliśmy dworzec, ale trzeba oddać sprawiedliwość kołesiovi z informacji turystycznej – bilet miał kosztować 3 euro i rzeczywiście tyle kosztuje. To znaczy w teorii tyle kosztuje, bo od każdego plecaka pobierana jest opłata specjalna w wysokości 1 euro. Ta kasa raczej budżetu przewoźnika nie zasilą, w przeciwieństwie do prywatnej kieszeni kierowcy. Może 45km jazdy i Kotor.

W centrum informacji turystycznej udzielono rekomendacji taniemu schronisku młodzieżowemu znajdującemu się w następnej wiosce. No to mamy 2km butowania, ale miejscówka naprawdę dobra. Za 7 euro od głowy dostaje się łóżko w 10-osobowym dormitorium. To ja rozumiem. Na sali spotykamy Caroline, Szwedkę podróżującą po Bałkanach koleją. Okazuje się, że tej samej nocy nocowaliśmy w tym samym hostelu w Skopje, ale spotkać się tam – nie dało rady. Świat jest mały. No to na Kotor sami nie idziemy. Gdy dochodzimy do murów starego, kamiennego miasta, jest już po zmroku. Weneckie kształty mieszają się tutaj z wpływami z kontynentu tworząc mieszaninę, która dorównuje Dubrownikowi. Zaś okoliczne góry, sa-

mymi grzbietami schodzące do wód zatoki, przewyższają każdą inną część adriatyckiego wybrzeża. Niesamowite, że to miasto nie jest jeszcze potężnie oblegane przez zagranicznych turystów. Krzątamy się bez mapy (tak najlepiej) po uliczkach tak wąskich, że mają problemy minąć się dwie osoby. Magiczne miejsce, w którym czas nie ma znaczenia. A chwile umiła vranac, najlepsze wino wyprawy. Polecam. Na wałach



Vranac. Dobre wino czarnogórskie.

twierdzy trwa festiwal muzyczny, na ulicach – królują uliczni grajkowie. To miasto ma swój klimat.

Piątek, 8 sierpnia 2008r.

Jeszcze jeden dzień w Kotorze.

Nie ma bata, prędko się stąd nie ruszymy. Przed południem – Kotor za dnia, szukamy tych rzeczy, które wieczorem umknęły, które spalone słońcem ukazują inne swe oblicze. Była też plaża w Dobrocie – wyłożona kostkami, ale widoki bajkowe. Na koniec dnia – raz jeszcze Kotor pod powłoką nocy.



Zatoka Kotorska.

To był dzień totalnego lenistwa, na jakie sobie zasłużyliśmy.

Sobota, 9 sierpnia 2008r.

Im piękniej, tym drożej – wita Dubrownik.

Opierniczaniu się mówimy już stanowcze nie, teraz naszym celem jest chorwacka riwiera i jej perła – Dubrownik. Tam najlepiej się dostać przez Herceg Novi, inny z czarnogórskich kurortów. Chwilę łapaliśmy stopa, ale pierwszym pojazdem który się zatrzymał by

kursowy autobus, życzący sobie jedyne 2,5 euro za 45km. Bierzemy. Same widoki warte są tej ceny – jedziemy wybrzeżem Zatoki Kotorskiej, z oczami przyklejonymi do turkusowej powłoki wody. To trzeba zobaczyć. Po niecałej godzinie jazdy Herceg Novi, zwiedzania dziś nie będzie – nam śpieszno w stronę Chorwacji. Butujemy za miasto w stronę granicy (tam tylko 12km, a potem kolejne 38 do Dubrownika), dłuższą chwilę nic się nie zatrzymuje, ale w końcu łapiemy niebieską audycję. W środku, no właśnie, kto w środku? Gość jest Macedończykiem urodzonym w Australii, mieszkającym w Finlandii. Średnio to wszystko po drodze, w każdym bądź razie jedzie z odwiedzin rodziny z kraju przodków to swej aktualnej ojczyzny. Ale nim się tam dostanie musi sforsować czarnogórsko-chorwackie przejście graniczne. Zadanie do najłatwiejszych nie należy, zważywszy na procedury jakie tam panują: kolejka aut na godzinę stania, szczegółowa kontrola zawartości bagaży pod kątem zgodności z normami Republiki Chorwackiej. Jakoś się z tym uwinęliśmy, ale półtorej godziny w plecy jak nic. Potem jeszcze ponad pół godziny jazdy i przed nami Dubrownik, a konkretnie jeden z jego najpiękniejszych widoków – z wijącej się ponad miastem autostrady. To, że Dubrownik jest piękny – już wiemy, to że jest drogi – ostrzegano nas przed tym – dopiero się ma okazać. W centrum informacji turystycznej wypyujemy o kantor (1 euro to 7 kun) i camping (ten na drugim końcu miasta). No się nachodzimy. Dystans niechrześcijański, zważywszy na upał (szliśmy ponad godzinę), ale co powiedzieć o cenach jakie nam zapodano. 1 namiot, 2 osoby, 1 podatek i 199 kun. Trzeba przełknąć, aha, camping nazywa się Soldutio i to lokalny monopolista (być może kobiety, które zaczęły przy wejściu na stare miasto mają ciekawszą ofertę). Upał za duży by zwiedzać miasto, więc najpierw będzie plaża. Ta nazywa się Copacabana i jest na tyłach campingu (to chyba jeden z wielu jego plusów). Woda chyba najlepsza z dotychczasowych, za to znów żwir nagrzewający się do niebotycznych temperatur. Stopy bolą. Leniuchowanie na plaży przerywa sms o wybuchu wojny w Gruzji. Gdzie jest net!? Ten w centrum – należy się tam dostać turystycznym busem nr 6, kursującym pod bramy starego miasta (10 kun, płatne u kierowcy). Ceny neta trzymają dubrownicki poziom – 15 kun za 36 minut. Jeszcze wizyta w sklepie (np. 'karlovacko') i możemy zatrząskiwac za sobą bramę miasta. Ktoś kiedyś powiedział, że Dubrownik to najpiękniejsze miasto na świecie, będąc tu, można w to wierzyć. Główne uliczki zatłoczone, więc my uciekamy w boczne, nie mniej klimatycz-

ne. I tak, wśród dubrownickich zakątków schodzi nam cały wieczór. Warto tu przyjechać, ale na tym poziomie cen, dziękujemy, uciekamy. Następnym celem jest Bośnia.

Niedziela, 10 sierpnia 2008r.

Kraj, w którym zaczął się XX wiek. I skończył.

Wczesnie rano zbieramy manatki i butujemy w stronę mostu dr. Franjo Tuđmana (widoczny z każdego punktu miasta). Tam przebiega autostrada adriatycka, która zawiedzie nas dziś do Bośni. Idziemy wzdłuż małej zatoczki, przy której zacumowane są jachty warte miliony, dalej nabrzeżem Jana Pawła II i na koniec trochę wspinaczki. Mamy ten most, mamy też dobre miejsce do łapania – zatoczka na jego końcu. Nie trwa to długo, gdy zatrzymuje się auto na bośniackich blachach, pułkownik bośniackiej armii jedzie aż do Sarajewa, więc Mostar nie jest żadnym problemem. Kilkadziesiąt kilometrów za Dubrownikiem mała atrakcja – 10 kilometrów bośniackiego wybrzeża z ich kurortem Neum. Jako, że opuszczamy Chorwację (by za chwilę do niej wrócić), trzeba przejechać przez przejście graniczne, ale tam znużdeni policjanci tylko machają ręką (tak samo będzie i przy wjeździe z powrotem do Chorwacji). W miejscowości Opouzen od magistrali adriatyckiej odbija droga na Sarajewo. Jeszcze 9km i tym razem już profesjonalna odprawa graniczna. Teraz to już naprawdę jesteśmy w Bośni, tyle tylko, że... tego nie widać. W przygranicznych miejscowościach żyje społeczność chorwacka, dumnie prezentująca swoją przynależność narodową za pomocą np. wszechobecnych flag. Bośnia to taka Jugosławia w pigułce. Widoki za to fenomenalne. Po jakiś 2h z Dubrownika docieramy do Mostaru, nasz kierowca-pułkownik wysadza nas w ścisłym centrum i pokazuje jak dojść w stronę starego mostu. Właśnie dla tego starego mostu tutaj przyjechaliliśmy.



Stary Most w Mostarze.

Symbol wojen bałkańskich, a wcześniej pokojowej koegzystencji muzułmanów, katolików i prawosławnych, Bośniaków, Chorwatów i Serbów, został zniszczony
(ciąg dalszy na str. 16)

(ciąg dalszy ze str. 15)

czony przez chorwackie strzały w 1993r. Zrekonstruowany w 2004, trafił na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jako że jesteśmy w Bośni, trzeba pomyśleć o wymianie kasy. Tutejsza waluta nazywa się marka konwertowana (KM) i za 1 euro płaci się 1,95km (choć samo euro jest tu na użytku dziennym). Trzeba też coś zjeść. W miłej knajpce oferują: rybę albo čevapčići, taki kebab w ciepłej bułce. Pycha! W komplecie 'sarajevsko' w butelce na eksport. Co mieliśmy w Mostarze widzieć, zobaczyliśmy, a że pora była dosyć wczesna, realnym się stał nocleg w Sarajewie. Idziemy stopować na wylotówkę, mijając dworce: autobusowy i kolejowy (coś tam w ofercie mieli, ale w nieproporcjonalnej drożyznie). Pierwszy stop wiezie nas do miejscowości Konjecz, znajdującej się w połowie drogi między Mostarem a Sarajewem. Trasę pokonaliśmy raz dwa z miejscowym piratem drogowym. Dobrze, że pokonaliśmy ją cali. Gość grzał tak szybko, że krajobrazy za oknem mieniły się raz dwa, a naprawdę było w czym oko ucześcić (jechałymi doliną rzeki Nerwety). Kto by pomyślał, że tu może być aż tak. W owym Konjecu chwila czekania i tym razem stopa mamy bezpośredniego do Sarajewa. Znów godzina drogi, tym razem przegadana o europejskich aspiracjach Bośniaków i problemach wewnętrznych. Tamhle za kopcem je Sarajevo, tam dziś śpimy.

Z tym spaniem to taka łatwa sprawa nie była. Gość wysadza nas pod akademikami, mówiąc, że w wakacje to jest hostel. Nie jest. Do centrum musimy się dostać tramwajem, wg tego co się dowiedzieliśmy, spisany z neta adres znajduje się tuż przy ostatnim przystanku naszego tramwaju (przystanek ma nazywać się Bašćaršija). Dobrze, jedźmy więc. Miasto z okien tramwaju zapowiada się interesująco. Jedziemy brzegiem rzeki Miljackiej czekając na rzeczonej ostatni przystanek. Gdy po 40 minutach jazdy zaczynamy o niego wypytywać, okazało się... że przejechaliśmy go jakieś 15 minut temu. Paranoja. Końcowy przystanek pośrodku trasy? Widać to tutaj normalne. Zmieniamy więc linię i pół godziny w plecymeldujemy się na tej Bašćaršiji. To ściśle centrum miasta. Może 50 metrów od przystanku jest recepcja naszego campingu. Przystawiamy swoją sprawę, a gość w okienku zawyrokował, że będzie nas to kosztować 6 euro od głowy. Powiedział też, że camping jest 300 metrów dalej. Szykujemy się więc do wyjścia, gdy gość mówi, że lepiej poczekać na samochód. Po kija? Oj, lepiej, że czekaliśmy, bo z 300 metrów robi się półtora kilometra, a camping to trochę za dużo powiedziane, jak na ogródek za prywatnym domem z łazienką w piwnicy. Ale nie ma co wy-

brzydzać, jesteśmy w Sarajewie. Pierwszą rzeczą, którą robimy, to wskazujemy w długie gacie i sweter. Ten kraj nazywa się Bośnia i Hercegowina i o ile w Mostarze (Hercegowina) panował klimat śródziemnomorski, to tutaj, w Bośni klimat jest kontynentalny, co bez trudu odczuwamy po sobie.

Sarajewo nie jest może piękne, jest za to bardzo klimatyczne i bardzo kosmopolityczne. Po drodze z campingu do centrum odwiedzamy cmentarz muzułmański z grobem wojennego lidera Bośniaków – Aliji Izetbegovica. Rzędy białych kolumn pnących się ku górze na małym wzniesieniu i woda strumyku pomiędzy nimi. To robi wrażenie, zwłaszcza pod strażą nocy. Dalej rzeczona Bašćaršija, coś jak turecki targ, o tej porze już nieczynny, jeszcze dwie katedry: katolicka i prawosławna i wielokulturowość miasta czuć jak na dłoni. Teraz czas na the very best miasta: spacer wzdłuż rzeki Miljackiej. Dochodzimy do słynnego mostu, przy którym swój żywot zakończył Franciszek Ferdynand i zaczęła się bitka, zwana I wojną.



Tu się zaczęła I wojna światowa.

Trochę dalej miejski ratusz i spory meczet (cesarski z XVI wieku). To miasto jest naprawdę fajne. W nocy niemal nie zamarzliśmy.

Poniedziałek, 11 sierpnia 2008r.

O kondycji chorwackiego katolicyzmu.

Mamy jeszcze pół dnia na Sarajewo, więc nie ma co próżnować. Najpierw sprawa kasy – w portfelu nam zostały serbskie dinary i chorwackie kuny a szkoda ich przywozić. Mało który bank jest jednak zainteresowany ich wymianą. Jeden, który się zadeklarował, był wyrzucony okrutnie z centrum miasta. No nic, trzeba to trzeba. Więc z wzbogaconym o konwertowane marki portfelem udajemy się raz jeszcze na spacer miastem. Odwiedzamy muzeum austriackiej okupacji Bośni (1878-1914), która cała kręci się wokół czynu Principa. Jest film o ostatnich chwilach życia arcyksięcia wraz z małżonką, mapa Sarajewa w feralny 28 czerwca 1914r. z zaznaczonymi pozycjami młodo-bośniaków i trochę o samej CK monarchii. Za 2 marki rewelacji się spo-

dziewać nie należy.

Nasz plan wydostania się z Bośni przewiduje najpierw wydostanie się do miasteczka Visoko, przez które przechodzi droga w stronę domu. By sprawdzić co szykuje dla nas lokalny PKS i PKP idziemy na drugi koniec miasta, gdyż właśnie tam mieszczą się oba dworce. Jest jedno połączenie kolejowe o 15.43 i kosztuje 2,9 marki (zniżka 30% na ISIC, zniżki na Euro<26 nie udziela się). Bierzemy, bo w cenie atrakcja przejazdki bośniacką koleją. Mamy jeszcze chwilę czasu, więc uderzamy na Grbavić. Kto widział film Jasmily Zbanic, wie dlaczego (zresztą film świetny). Dzielnicy wojna rzeczywiście dała w kość. Z boku głównej ulicy – targ owocny, dobre melony tam mają. W tej dzielnicy naprawdę jest coś.

Zbliża się pora odjazdu pociągu, więc kierujemy się w stronę dworca. Pociąg już czeka na peronie, jego stan – wyższy od oczekiwań. Przed nami ok. 20km do wioski Visoko i 45 minut jazdy. Wagon-salon, wypełniony po brzegi – zakaz palenia nie obowiązuje, bo gdzieś by śmiał. Krajobrazy zapomnianych wiosek wokół Sarajewa i perła pośród nich Visoko. Pytamy okoliczną ludność o centrum informacji turystycznej i o magistralę. O tej pierwszej nie słyszano, drogę do drogi wskazano prawidłowo. Pewnie byliśmy pierwszymi nie-Bośniakami, z którymi nasza na oko piętnastoletnia interlokutorka rozmawiała po angielsku. Jest i magistrala, na tym odcinku w randze autostrady. Z stopem będzie ciężko, bo auta gnają jak szalone. Nasz autostopowy los się odmienił, gdy zatrzymała się furgonetka mitsubishi na chorwackich tablicach. Kolesia zwabiła biało-czerwona flaga, bo Polska to kraj Jana Pawła II, a on „I'm Catholic” i to takim bardzo bardzo katolikami.

Złatko zasługuje na osobny akapit. Ma 36 lat i od dwóch lat jest emerytem z wojskową emeryturą (ranga pułkownika). Ma jej 1200 euro, na chorwackie warunki to godna suma („moja mama ma 200 euro emerytury”). Zaszłuził się walcząc w wojnie 1991-93 za Chorwację pod dowództwem Serba („jest świetnym człowiekiem”). Teraz dla hobby prowadzi winnicę („to auto służy mi do tego”). Zresztą jego samochód to jeden z dziesięciu takich wehikulów, które w ręce Chorwatów dostały się z demobilu po Amerykanach („pali tylko 7 litrów na 100km”). Co do poglądów naszego bohatera to czuć w nich LPR-owski posmak: niechęć wobec UE, niechęć wobec Żydów, niechęć wobec homoseksualistów. Chorwat-katolik powiadają. Jednak najważniejsze, że gość ma dobre serce, postawił nam obiad (owe čevapčići) i dowiózł gdzie chcieliśmy: na samą granicę bośniacko-chorwacką. A wszystko

to za jedno „dziękuję” i kartkę z Polski, którą obiecaliśmy przysłać.

Dobrze, że znaleźliśmy się po chorwackiej stronie granicy. Ostatnie kilometry w Bośni (teren Republiki Serbskiej, części składowej bośniackiej federacji) nie napawały niczym prócz strachu. Bidne wioski, brak światła, ciemno i brudno. I pewnie towarzystwo tam odpowiednie do warunków. Tak więc jeszcze tego wieczoru próbujemy się wyrwać dalej w stronę Chorwacji i Węgier (tam tylko 100km), ale nic nas brać nie chce. Będzie więc nocleg centralnie na przejściu granicznym. Dom za 750km.

Wtorek, 12 sierpnia 2008r.

160km w 10 aut.

Budzimy się na polecenie chorwackiego strażnika o 6.45. Mówi, że dłużej tu spać nie możemy, a wogóle to będzie lepiej jak się przemieścimy 200 metrów dalej, bo tu jest przejście. Dobra, dobra, tam też jest dobra miejscówka, tylko chwilę to trwa, nim ktoś się zatrzyma. A pierwszym szoferem dnia jest Bośniak, który swoją ciężarówką podrzucił nas za Dakowo (40km). Jazda w półprzysiadzie, żeby tylko policja się nie przyczepiła. Dalej idzie nieźle: 15km z policjantem (zapominamy zabrać wysiadając polskiej flagi; będzie to miało swoje znaczenie), 10km na obwodnicę Osijeku z młodym Chorwatem i kolejne 15km do miejscowości Bili Monastir z Chorwatką wypytującą o Kosowo (nie stopowaliśmy jej, sama się zatrzymała). W Bilim Monastirze odwiedzamy Lidla, celem pozbycia się ostatnich kun (czyt. zakupu wina do domu) i teraz w spokoju możemy stopować na Węgry (tam jeszcze 15km). Bierze nas tam tico na węgierskich blachach. Oferują podrzucenie do samego Mohacza (10km za granicą), ale nam wystarczy samo graniczne przejście (Knezevo-Udvar). W kolejce do odprawy ciężarówek auto na blachach z Grodziska Mazowieckiego, więc jakby co, mamy się czego ucześcić. Przekraczamy granicę i idziemy 500 metrów dalej na stację benzynową. 100km pokonaliśmy w 4 godziny. Bez rewelacji, ale nie jest najgorzej.

Atmosfera sielskiej, spokojnej węgierskiej wioski. Tutaj nikt za niczym

nie spieszy, wszystko ma swój czas. Stopowanie idzie ciężko, gdzieś tam za nami ustawia się parka czekająca aż zwolnimy im miejsce. Stopujemy i stopujemy, tkwimy tu już dobre dwie godziny. Nagle na stację wjeżdża owa ciężarówka z Grodziska. Idziemy zagadać, ale okazuje się, że gość nam nie pomoże bo... wziął już dwójkę. To byli ci, którzy czekali za nami, wepchnęli się przed kolejkę. No to niezłego świństwa staliśmy się ofiarami. Tir odjeżdża a wraz z nim nasze nadzieje na nocleg w Budapeszcie, odprowadzamy go wzrokiem za tablicę informującą „Szekszard 60km”. A niech was! Wkurzeni chcemy się wydostać gdziekolwiek. Węgierski pogranicznik bierze nas na obwodnicę Mohacza (10km) – tędy idzie droga na Szekszard i dalej na Budapeszt. Mogliśmy tu być 3 godziny wcześniej z Węgrami jadącymi z Chorwacji. Trudno, nie wiedzieliśmy tego wtedy. Mija nas parę polskich aut, ale nie ma ich co zwabić (wrocławska koszulka z krasnałem to wabik zdecydowanie za słaby).



Na koszulce krasnal z Wrocławia, Miasta Spotkań!

Wreszcie po godzinie zatrzymuje się węgierskie małżeństwo i bierze nas 2km dalej – ku rondzie, przy którym rozjeżdżają się drogi na Mohacz, Pecs i Szekszard (Budapeszt). Ważne, że coś ruszyło, bo po chwili jedziemy kolejne 15km dalej. Wioska nazywa się Bar i wygląda jak koniec świata. Kierowca PKS mówi, że nikt się nie zatrzyma i mamy brać busa. My ci stary pokażemy, że damy radę, chociaż wiara w to zbyt wielka nie jest. Za wioską rozglądamy się za kolejnym autostopem, ale bardziej – za miejscem do spania. Do Szekszard brakuje jeszcze 35km, Budapeszt dopiero za 175km. Dalej jest merol i robol z budowy (plany budowy dróg na Węgrzech idą pęną parą) hałaśliwie słuchający techno. Jest już ciemno, gdy jesteśmy w Bataszku. Może jakoś

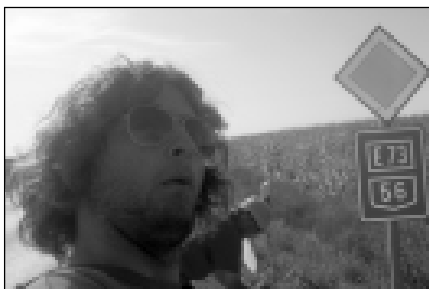
uda się stąd wydostać. Zatrzymuje się Węgier, wyglądający na tutejszą grubą rybę. Mówi, że nas weźmie, tylko musi chwilę pogadać z kumplami, którzy się zjechali tuż obok. Trwa to pół godziny, ale mamy wóz na Szekszard. Jako, że nie mamy z gościem płaszczyzny językowej, ten wyciąga komórkę i dzwoni do córki(?), żeby tłumaczyła z angielskiego, czego oczekujemy. W taki oto sposób trafiliśmy tam, gdzie chcieliśmy, na stację benzynową przy drodze na Budapeszt. Köszönöm!. Gość wogóle okazał się klawy i popisał się znajomością Deyny, Laty i Bońka. Celem na dzisiejszy wieczór było znalezienie stopa w stronę stolicy, ale skoro pecha mieliśmy cały dzień, to i na wieczór los się nie odmienił. Dobrze, że chociaż stacja jest.

Środa, 13 sierpnia 2008r.

„Już dzisiaj wieczorem będą banany”

Dzień rozpoczynamy bardzo wcześnie i ok. 6.30 łapiemy auto na Budapeszt. Gość daje nieźle, więc 140km pokonujemy w 1,5h. Wysadza nas w miejscowości Erd, na ringu miasta. Dalej stop, którym jedziemy do centrum Budy (miało być podrzucenie na właściwą autostradę, a wyszło centrum Budy), spacer miastem do centrum informacji turystycznej i decyzja, że jedziemy stopować na Ujpest, którym przechodzi droga numer 2 w kierunku przejścia granicznego z Słowacją. Do dzieła więc: metro niebieskie (do stacji Újpest-Városkapu; 270huf) i jesteśmy na Ujpeście. Mogą być ze stopem problemy, nic się samo nie chce zatrzymać, jedziemy autem, którego szofer woła nas o pomoc nie pytany. Podjeżdżamy może tylko 10km, ale trafiamy na autostradę w kierunku Słowacji. O to nam chodziło. Pora jest dosyć dobra (ok. 12), duże szanse na to, że spaść położymy się już w domu, zwłaszcza, że po 5 minutach stopowania jedziemy już 30km do miejscowości Szendehely. I tak jak Howard Webb jest symbolem stronnictwa sędziowskiego, tak Szendehely to symbol beznadziei autostopowicza. Nic, po prostu nic się nie zatrzymuje, mimo, że trwamy na posterunku drugą i trzecią godzinę. Boli, że olewają nas Polacy. Czas umilamy sobie odśpiewaniem autostopowego songu (może 20 zwrotek na melodie „Nie boję się, gdy ciemno jest...” o tym, jak blisko celu już jesteśmy) oraz pracami nad substytutem flagi. Padło na dwa czerwone t-shirty wpakowane w białą skarpetkę. Polak potrafi. Wreszcie jest auto 10km dalej na stację benzynową. Dobre i to. Kilometr za stacją jest rondo (miejscowość nazywa się Retsag), pójdziemy tam. Miejscówka dobra, ale zatrzymują

(ciąg dalszy na str. 18)



Stopujemy i stopujemy...

(ciąg dalszy ze str. 17)



Polak potrafi!

się tylko Węgrzy oferujący podwiezienie kilka kilometrów dalej. Nasza „flaga” dalej nie robi wrażenia na Polakach. Z tegoż Retsagu zabrał nas w końcu węgierski Niemiec. Cel jazdy – granica. Może na Słowacji będzie lepiej. W miejscowości Sahy bardziej myślimy już o noclegu za stacją

i obchodzie polskich ciężarówek, gdy, zupełnie niespodziewanie, sama od siebie, zatrzymuje się furgonetka na warszawskich papierach. Tomek mówi, że weźmie nas, gdzie nam pasuje. 2 dni czekaliśmy na takiego stopa! Z nieba nam spadłeś, stary. Raz dwa przemierzamy Słowację: Zwoleń, Bańska Bystrzyca, Rużomberk, tą trasą jechaliśmy 2 tygodnie temu. Dalej Dolny Kubin i przejście w Chyżnem. Oto Polska, po dwóch tygodniach! Potem jeszcze tylko trochę i mamy Kraków. Kto by pomyślał w owym Szendehely, że jeszcze przed północą tu będziemy. Fart po dwóch dniach totalnego niefarta.

Czwartek, 14 sierpnia 2008r.

Kraków jeszcze nigdy tak jak dziś...

Z obwodnicy trzeba dostać się do centrum. Najpierw kurs na zajezdnię

(cena: 1 bośniacka marka konwertowana), a potem 50 minut oczekiwania na nocny pod Dworzec Główny. Wspomnienia dwóch tygodni, pierwsze podsumowania i rozstrzygnięcia (najlepszy był ‘jelen’, najgorsze ‘skopsko’). O 1.30 jesteśmy na Dworcu Głównym, sensowne pociągi mamy dopiero koło 4, więc idziemy posiedzieć na Rynku, opowiedzieć Mickiewiczowi, co nas spotkało. Adaś wysłuchał, razem popsioczyliśmy na pijanych Angoli i polską żulernię. Taki jest Kraków o drugiej-trzeciej w nocy. Powolnym krokiem wracamy na Dworzec. Za nami 2 tygodnie wyprawy, teraz jeszcze tylko stokilkadziesiąt kilometrów do domu, każdy w swoją stronę. Koło 8-9, gdy obaj jesteśmy w swoich domach (300km pomiędzy nimi) kończy się Bałkaniada. Było warto, nie ma co.

	<i>data</i>	<i>Trasa</i>	<i>Szofer</i>	<i>dystans</i>
1	31.07	Żory – Żylina	Polak	120km
2	31.07	Żylina – Rużomberok	Polak	80km
3	31.07	Rużomberok – Budapeszt	Holendrzy	225km
4	1.08	Budapeszt – Soltvadket	Węgier	170km
5	1.08	Soltvadket - Kisszallas	Węgier	15km
6	1.08	Kisszallas - Kelebia	Węgierka	12km
7	1.08	Kelebija – Subotica	Węgier	11km
8	3.08	Belgrad – Ilinden	Polacy	400km
9	3.08	Ilinden – Skopje	Macedończycy	20km
10	5.08	Prisztina	Francuski Albańczyk	200 metrów
11	6.08	Suche Polje – Wranec	belgijskie Czarnogórki	20km
12	6.08	Wranec – Kolasin	Czech	70km
13	6.08	Kolasin – Budwa	Czarnogórzec	130km
14	9.08	Herceg Novi – Dubrownik	fiński Macedończyk	50km
15	10.08	Dubrownik – Mostar	Bośniak	130km
16	10.08	Mostar – Konnic	Bośniak	70km
17	10.08	Konjic – Sarajewo	Bośniak	70km
18	11.08	Visoko – Sławoński Sramec	Chorwat	200km
19	12.08	Sławoński Sramec – Satnica Dakov.	Bośniak	40km
20	12.08	Satnica Dakovacka – Vuke	Chorwat	15km
21	12.08	Vuke – Osijek	Chorwat	10km
22	12.08	Osijek – Bili Monastir	Chorwatka	15km
23	12.08	Bili Moniastir – Udvar	Węgrzy	15km
24	12.08	Udvar – Mohacz	Węgier	8km
25	12.08	Mohacz	Węgrzy	2km
26	12.08	Mohacz – Bar	Węgier	15km
27	12.08	Bar – Bataszek	Węgier	10km
28	12.08	Bataszek – Szekszard	Węgier	25km
29	13.08	Szekszard – Erd	Węgier	130km
30	13.08	Erd – Budapeszt	Węgier	15km
31	13.08	Budapeszt-Ujpest – obwodnica BP	Węgier	5km
32	13.08	obwodnica BP – Szendehely	Węgier	30km
33	13.08	Szendehely – Retsag	Węgier	10km
34	13.08	Retsag – Hont	węgierski Niemiec	25km
35	14.08	Sahy – Kraków	Polak	

AUTOSTOP

	<i>data</i>	<i>Trasa</i>	<i>środek lokom.</i>	<i>dystans</i>	<i>cena</i>	KOMUNIKACJA PUBLICZNA
1	1.08	Subotica – Nowy Sad	pociąg	100km	144 dinarów	
2	2.08	Nowy Sad – Belgrad	pociąg	85km	108 dinarów	
3	4.08	Skopje – Prisztina	autobus	90km	320 denarów	
4	5.08	Prisztina – Kos. Mitrowica	autobus	40km	2 euro	
5	5.08	Kos. Mitrowica – Peć/Peje	autobus	80km	3,5 euro	
6	5.08	Peć/Peje – Roženec	autobus	40km	5 euro	
7	7.08	Budwa – Sv.Stefan – Budwa	bus turyst.	20km	3 euro	
8	7.08	Budwa – Kotor	autobus	35km	3 euro	
9	9.08	Kotor – Herceg Novi	autobus	40km	3 euro	

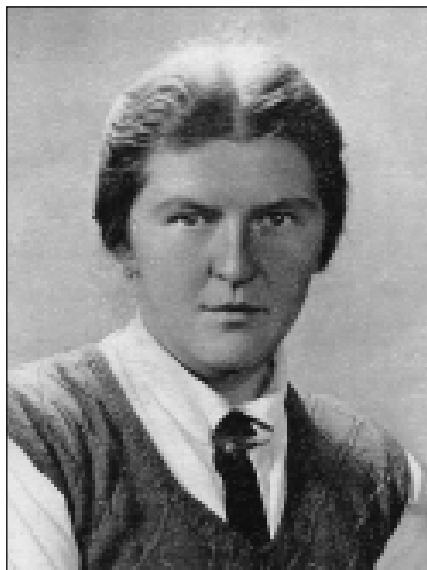
	<i>data</i>	<i>Miasto</i>	<i>miejsce</i>	<i>jak trafiliśmy</i>	<i>cena</i>	NOCLEGI
1	31.07	Budapeszt	Anna	hospitalityclub	—	
2	1.08	Nowy Sad	Aleksandar	hospitalityclub	—	
3	2.08	Belgrad	hostel UNI	Internet	935 dinarów	
4	3.08	Skopje	hostel Hostel	tam nas podrzucono	6 euro (namiot)	
5	4.08	Prisztina	kościół katolicki	powiedziano nam	— (namiot)	
6	5.08	Peć/Peje	stacja benzynowa	staliśmy obok	— (namiot)	
7	6.08	Budwa	camping Budva	informacja turyst.	7,50 euro	
8	7.08	Kotor	schronisko młodz.	informacja turyst.	7 euro	
9	8.08	Kotor	schronisko młodz.	informacja turyst.	7 euro	
10	9.08	Dubrownik	camping Salutio	informacja turyst.	99 kun (sic!)	
11	10.08	Sarajewo	camping	Internet	6 euro	
12	11.08	Sław. Samec	przejście graniczne	staliśmy obok	— (namiot)	
13	12.08	Szekszard	stacja benzynowa	staliśmy obok	— (namiot)	

Tekst i zdjęcia: Paweł Sobik i Mateusz Ryba

NIE ZAPOMINAJMY!

Jeśli ktoś zainteresowany Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie pyta w miasteczku o datę jego otwarcia, otrzymuje zazwyczaj odpowiedź, że powstało ono po drugiej wojnie światowej. Osoby bardziej zaznajomione z najnowszą historią Dynowa informują, że szkoła rozpoczęła swą działalność około 10 października 1944 roku, a więc wkrótce po wyzwoleniu spod niemieckiej okupacji. Nie wszyscy jednak mieszkańcy miasteczka zgadzają się z tą datą. Zdaniem wielu z nich Liceum Ogólnokształcące w Dynowie powstało na przedwiośnie 1942 roku. Brzmi to wprost niewiarygodnie, jednak jest w tym sporo racji.

W marcu 1942 r., w miasteczku pełnym ciągle niemieckiego wojska i policji, wśród nauczycieli szkół średnich, których los rzucił do Dynowa, miejscowego duchowieństwa oraz przedstawicieli ruchu oporu zapadła decyzja, by za przykładem większych ośrodków miejskich zorganizować nauczanie młodzieży w zakresie szkoły średniej. Zadania tego podjęli się: Agnieszka



Agnieszka Świerczkowska – jedna z pierwszych nauczycielek.

Świerczkowska, Aniela Stojanowska, ks. Jan Śmietana, ks. Franciszek Błotnicki, a po pewnym czasie także inni, mogący służyć młodzieży pomocą



Aniela Stojanowska – również jedna z pierwszych nauczycielek liceum.

w nauce. Wkrótce rozpoczęły pracę pierwsze tajne komplety składające się z uczniów uczęszczających przed wojną do niższych klas szkół średnich w różnych miastach Polski, a następnie z chętnych absolwentów szkół powszechnej. Od tej pory część dynowskiej młodzieży mogła uczyć się i na ogół dość systematycznie składać wymagane egzaminy.
(ciąg dalszy na str. 20)

(ciąg dalszy ze str. 19)

zaminy. A zatem była to już szkoła, działająca nieprzerwanie do wyzwolenia. Ci sami też nauczyciele, przy energicznym poparciu pierwszego po wojnie burmistrza Dynowa Władysława Kasprowicza, uzyskali oficjalne zezwolenie na otwarcie szkoły średniej i uczyli w niej wraz z nowymi siłami pedagogicznymi od około 10 października 1944 roku przez szereg jeszcze lat. Słusznie zatem można uważać, że Liceum Ogólnokształcące w Dynowie powstało w 1942 r.

O tym, na jakie niebezpieczeństwo narażali się nauczyciele i ucząca się młodzież podczas okupacji, pamięta dziś już tylko niewiele osób starszych. Szkoda, gdyż o pewnych faktach i osobach nie powinniśmy zapominać. Dla przykładu należy podać, że w maju 1940 roku aresztowało gestapo w Dynowie dziewięciu młodych chłopców, tylko dlatego, że przed wojną uczyli ich oni do szkół średnich i na studia wyższe. Wkrótce ośmiu z nich straciło życie w obozie w Oświęcimiu (Stanisław Baraniecki, Emil Barański, Stanisław Barański, Antoni Gąska, Stanisław Wolański, Mieczysław Wrażeń, Marian Wyskiel i student uniwersytetu Antoni Salwa). Taki sam los czekał każdego uczącego i zdobywającego wiedzę podczas okupacji.

Stały pobyt wojska niemieckiego w Dynowie i ciągle wężącej policji niemieckiej zmuszał uczących się do zachowania daleko posuniętej ostrożności. Każdy fałszywy krok ze strony młodych ludzi mógł spowodować nieobliczalne następstwa. Cena wiedzy była wówczas bardzo wysoka.

W latach 1942 do 1944 kilkudziesięciu uczniów z Dynowa przerabiał materiał nauczania z zakresu szkoły średniej i składało egzaminy w Dynowie, bądź też w Piątkowej lub Błazowej. Dzięki wspaniałej dyscyplinie uczących się i rozwadze nie doszło do tragicznych w skutkach następstw. Pomijając trudności związane z brakiem podręczników, pomocy naukowych czy możliwości dekonspiracji warto przytoczyć choćby dwa zdarzenia obrazujące atmosferę, w jakiej odbywały się ówczesne egzaminy.

W czerwcu 1942 roku podjęto decyzję, by najbliższy egzamin odbył się w domu stanowiącym własność księdza Jana Śmietany w Dynowie. Na dwa dni przed wyznaczonym terminem, w części tego budynku ulokowała się grupa wojskowa wraz z oficerem. Mimo zmiany sytuacji, z różnych powodów egzamin nie został przesunięty na inny termin. Aby nie budzić podejrzeń, trzech egzaminatorów oraz pięciu zdających zasiadło w pokoju księdza wokół stołu przy szklankach ziołowej herbaty



Grono pedagogiczne dynowskiego L0 wraz z uczniami.

i skromnych ciastkach. Z chwilą gdy do pokoju niespodziewanie zapukał oficer, poproszono go o wejście, po czym spokojnie powiadomiono, że bratanica księdza obchodzi imieniny i zaproszono do stołu. Oficer nie skorzystał z zaproszenia, lecz po złożeniu życzeń solenizantce wyszedł z pokoju. W chwilę później powrócił i, o dziwo, wręczył jej czekoladę, żołnierzom natomiast polecił, aby nie przeszkadzali w prywatnej uroczystości. W kilka godzin po tej scenie nadeszła z życzeniami i kwiatami trójka nowych, młodych ludzi. Byli to ostatni zdający w tym dniu egzamin.

Nie zawsze zimna krew lub pomyślność wystarczały. W marcu 1943 r., gdy grupa członków AK z Dynowa składała egzamin w Błazowej, omal nie doszło do tragedii. Przebywający tam wówczas żołnierze niemieccy, zaniepokojeni pojawieniem się i nagłym zniknięciem obcych młodych ludzi, zaczęli za nimi poszukiwania. Ucieczka ze skromnego budynku, w którym odbywały się egzaminy nie miała szans powodzenia. Podjęto więc błyskawicznie decyzję obrony, w czym uczestniczyli członkowie AK z Błazowej wyciągając z różnych zakamarków broni. Tylko dzięki temu, że Niemcy nie zainteresowali się małym budynkiem nie doszło do walki. Napięta atmosfera tylko chwilowo przerwała egzaminy. Po przejściu niebezpieczeństwa prowadzono je dalej. W godzinach wieczornych powracali zdający do Dynowa z zachowaniem jak najdalej idącej ostrożności i jak zwykle pieszo.

Mimo licznych niebezpieczeństw niemal wszyscy uczniowie korzystający z tajnego nauczania przeżyli na ogół szczęśliwie okres okupacji. Zginął jedynie Adam Czekański zastrzelony w październiku 1943 r. w Futombie, pod-

czas ucieczki przed niemiecką policją.

Pozostawmy już na uboczu okres okupacji i przyjrzyjmy się nieco bliżej warunkom pracy nauczycieli oraz atmosferze panującej w pierwszej w historii Dynowa szkole średniej otwartej oficjalnie – jak już wspomniano – około 10 października 1944 roku.

Szkola, do której zgłosiło się mnóstwo młodzieży z Dynowa i okolicy, w tym niemal wszyscy uczniowie klas niższych z okresu tajnego nauczania, nosiła początkowo nazwę Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego Zarządu Miejskiego w Dynowie. Nauka w niej rozpoczęła się w niezwykle trudnych warunkach. Ciasny pożydowski budynek niedostosowany do celów szkolnych, zupełny brak podręczników, pomocy naukowych, sprzętów prócz wykonanych pośpiesznie przez stolarzy ławek - oto prawdziwy obraz tej szkoły. Była natomiast chętna do nauki młodzież i wspaniała, pełna zapału do pracy kadra nauczycielska, złożona po części z osób biorących udział w tajnym nauczaniu w zakresie szkoły średniej (Aniela Stojanowska, Agnieszka Świerczkowska, ks. Jan Śmietana, ks. Franciszek Błotnicki) oraz innych, pochodzących z różnych stron polski pedagogów (Aleksander Moskwa, Bronisława Rychlik, Mieczysław Tuligłowicz, Moysa Kinga, Władysław Zborzyl, Jan Szałajda). Wszystkich uczących cechował zapał do pracy i samokształcenia się, bez względu na trudności z jakim stykali się w życiu codziennym.

Naukę w szkole przerywały często pieśni radzieckich oddziałów maszerujących lub jadących na niezbyt odległy front przechodzący górami na południe od Sanoka, przez rejon Dukli, Krosna i Jasła. Były chwile, gdy wychowawcy przerywali lekcje i z uwagą wsłuchiwa-

li się w odgłosy nasilającej się kanonady artyleryjskiej, od której drżały szyby w oknach budynku. Niekiedy na twarzach uczniów i wychowawców pojawiał się nagle niepokój. Dość często bowiem, zwłaszcza w październiku i listopadzie, nadlatywały nad Dynów zmienacka jeden lub dwa niemieckie samoloty, do których otwierało gwałtowny ogień sześć dział artylerii przeciwlotniczej ułożonych nad Sanem, w pobliżu stacji kolejowej. Ich potężny grzmot przygniatał wprost uczniów do ławek i wtłaczał w świadomość poczucie realnego zagrożenia ze strony samolotów usiłujących dotrzeć do olbrzymich składów z amunicją tuż obok stacji kolejowej. Po kilku czy kilkunastu wlokących się minutach, działa milkły, po czym nauczyciele rozpoczęli znów lekcje nie tracąc ani chwili na rozmowy o nalotach.

W styczniu 1945 roku front odsunął się daleko na zachód. W kilka miesięcy później zakończyła się też wojna. Nie dla południowo – wschodnich jednak ziem Polski. W międzyczasie na ziemiach tych uformowały się bandy UPA, które swymi wystąpieniami zaczęły poważnie zagrażać bezpieczeństwu ludności polskiej. Rozpoczął się makabryczny okres trwający niemal do końca 1947 roku., o którym do dziś wspomina się ze zgrozą.

Jakby na przekór ogólnej sytuacji, pod koniec sierpnia 1945 roku dyrekcja gimnazjum ogłosiła zapisy na kursy wieczorowe w zakresie szkoły średniej, dla młodzieży starszej wiekiem. Napływ kandydatów z Dynowa i okolicy był bardzo duży. Z powodu braku miejsc wielu chętnych do nauki musiało poczekać na przyjęcie do przyszłego roku. Funkcję dyrektora wieczorowego gimnazjum objął mgr Aleksander Moskwa ciesząc się sławą doskonałego pedagoga. Znany był z tego, że ucząc historii wymagał znajomości szczegółów i wielu dat, jak też pełnego podporządkowania się dyscyplinie szkolnej. Wkrótce też ujarzmił starszych wiekiem uczniów, wśród których większość stanowili niezbyt dawni członkowie Armii Krajowej. Dzięki stanowczości zaprowadził szkolny ład i grożąc „wyrzuceniem na zbity pysk” zmusił ich do rezygnacji z wielu nie najlepszych przyzwyczajęń. Nie znosił broni. Sytuacja jednak wymagała, by starsi uczniowie wieczorówki przychodzili z nią niekiedy do szkoły. Wielu bowiem wprost po zajęciach lekcyjnych udawało się na nocne warty.

Wprowadzone w 1945 roku, w celach samoobrony, warty nocne obowiązywały w Dynowie wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 65 roku życia. Zobowiązani do ich pełnienia odbywali służbę regularnie co ośmą noc. War-

ty miały na celu obronę miasteczka przed ewentualnym napadem band ukraińskich. Większość niezbędnej broni i amunicji dostarczyło wojsko, zezwalając na przetrzymywanie jej w domach, ponadto znaczną ilość znajdującej się w Dynowie, po zarejestrowaniu, zgromadzono na wartowniach, w tym granaty i karabiny maszynowe.

Przyniesiona do szkoły przez uczniów broń – zgodnie z surowym poleceniem dyr. Moskwy – musiała stać w jednym kącie klasy, nie mogła być załadowana amunicją i nie wolno jej było nikomu brać do ręki. Zarządzeń tych nikt nie ośmielał się naruszać, gdyż było wiadomo, że „z Olesiem nie ma żartów”. W tym niespokojnym czasie również nauczyciele pełnili warty nocne, stąd też nie omijały one i dyr. Moskwy, mimo, że utykał lekko na nogę. Jeśli niekiedy uczeń chciał go zastąpić w nocnej służbie, obruszał się i stanowczo odrzucał ofertę, twierdząc, że nie może swojego obowiązku zrzucać na uczniów, a ponadto więcej ludzi umarło w łóżku aniżeli z bronią w ręce.

Surowy, pozornie oschły dyr. Moskwa załamał się jednak pewnego dnia i to w obliczu całej klasy. Zdarzenie to miało miejsce 18 listopada 1946 roku.

Dwa dni wcześniej (16 listopada) dyr. Moskwa solidnie obrugał Józefa Rakowskiego za to, że ten nie nauczył się należycie ostatniej lekcji historii. Nie przyjął też usprawiedliwiania się nieobecnością w szkole. „Ty – tu zwrócił się do mnie – zostaniesz z Józkiem po lekcjach i dasz mu odpisać ten rozdział, którego nie umie”. Ponieważ książek nie było, więc dyrektor dyktował fakty i daty bardzo szczegółowo do zeszytów. Polecenie nie podlegało dyskusji – musieliśmy pozostać.

Rozstaliśmy się około godziny 18. W godzinę później ukraińskie bandy wdarły się do Dynowa, rozpoczęła się walka. Jedną z ofiar napadu był Józek Rakowski. Zginął z bronią w ręce.

Mimo ogólnego zdenerwowania wywołanego wydarzeniami, w poniedziałek wieczorem (18 listopada) zajęcia w szkole rozpoczęły się normalnie. Podczas lekcji języka polskiego w klasie pojawił się nieoczekiwane dyr. Moskwa. Wstaliśmy wszyscy. Chwilę milcząc patrzył ciepło po naszych twarzach, po czym zmienionym głosem powiedział miękko: - *Chłopczy, ubył spośród nas Józek Rakowski. Zginął broniąc Dynowa, tej małej części ojczyzny....*

Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz wzruszenie ścisnęło mu gardło, a w oczach jego zabłyśły łzy. Spuścił głowę, chwilę postął, a następnie odwrócił się i energicznym krokiem wyszedł z klasy wstydząc się swego wzruszenia. Fakt ten bardzo zbliżył

wszystkich uczniów do dyrektora.

Dorośli uczniowie, z których większość zbliżała się do dwudziestego roku życia lub przekroczyła ten wiek, darzyła swych nauczycieli głębokim szacunkiem i zaufaniem. Nie były to pozory. W wiele lat później zetknięcie się ucznia z dawnym nauczycielem nacechowane było prawdziwą serdecznością. Obydwie strony łączyła więź podobna do tej, która łączy bliskie sobie osoby. Trwa ona nadal, gdyż po tylu już latach nie zabraknie nigdy na grobach profesorów składanych kwiatów i zniczów zapalonych rękami byłych uczniów. Nie inny też był i pozostał stosunek młodszych roczników do swych wychowawców.

Starsi wiekiem, a także młodszy uczniowie, traktowali szkolne obowiązki bardzo poważnie. Nikt nie zgrywał się na nieuka, nikt nie odkładał na później odrabiania powstałych z przyczyn obiektywnych zaległości w nauce. Jeśli ktoś pozostawał w tyle za przodującymi uczniami, mógł liczyć na pomoc kolegów, a zwłaszcza nauczycieli, którzy nie z obowiązku lecz z serca pomagali słabym. Nie było też mowy o spóźnianiu się na lekcje, mimo że kilku uczniów wieczorówki, bez względu na stan pogody, codziennie dochodziło pieszo z odległych wiosek do Dynowa. Adam Rząsa, Stanisław Wróbel i inni robili każdego dnia po kilka kilometrów, a w okresach nawet największego zagrożenia ze strony band UPA szli do szkoły i powracali z niej samotnie nocą.

Niezwykle trudne były to lata, inni ludzie, inna młodzież i jej zainteresowania. Zahartowanych przeciwnościami wojny uczniów cechował upór w dążeniu do celu i łamanie napotkanych trudności, szkoła natomiast była miejscem, do którego uczęszczali chętnie, by czerpać wiedzę od wspaniałych, godnych naśladowania wychowawców.

Liceum Ogólnokształcące w Dynowie jest dziełem wielu ofiarnych ludzi, a zwłaszcza pedagogów. Ich patriotyzm i nadzieja zrodziły w ponurych latach okupacji załazek, który również dzięki nim przekształcił się w szkołę. Nie opuścili też nieokrzesanej placówki w trudnych latach walk z UPA. W chwilach gdy tak wiele osób uciekało wprost z Dynowa nie mogąc znieść ciągłego zagrożenia, pedagogzy pozostali na swych stanowiskach ucząc i dzieląc los pozostałych mieszkańców. Z tych powodów społeczeństwo Dynowa nie może o nich zapomnieć, młodzież zaś powinna brać z nich przykład, jak należy żyć i pełnić swe obowiązki.

Mieczysław Krasnopolski

100 – lecie Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej

Program nauczania i wychowania

Szkoła w Dąbrówce Starzeńskiej podlegała bezpośrednio Radzie Szkolnej Okręgowej w Brzozowie, która przez swoich inspektorów w latach 1909 – 39 kontrolowała jej pracę, warunki lokalowe, wypełnianie obowiązków przez uczących nauczycieli. Wizytacje odbyły się w latach: 1927, 1930, 1939, a dowodem są m.in. wpisy do kroniki szkolnej.

W okresie od 1917 – 39 roku kierowniczką i jedyną nauczycielką w Dąbrówce Starzeńskiej była Bronisława Podgórska – wspaniała pedagog, mądry, oddany dzieciom i szkole. Jak siłaczka Żeromskiego walczyła z analfabetyzmem o awans społeczny chłopskich, bardzo biednych dzieci, uczyła gorącego patriotyzmu i kultury osobistej, zaradności, oszczędności i praktycznej wiedzy o życiu np. prowadzenia ogródków warzywnych i kwiatowych ze szczególnym akcentem na hodowlę róż i uprawę sadów (zakładała szkółki jabłoniowe, uczyła szczepienia drzew). Dysponując globusem, kilkoma mapami i obrazami rodzimych i egzotycznych zwierząt rozbudzała w chłopskich dzieciach ciekawość świata i jego znajomość. Wiążące na ścianach portrety władców Polski, portrety J. Piłsudskiego, prezydenta R.P. wykorzystywała umiejętnie w pracy wychowawczej. Gorąca patriotka nauczyła swoich uczniów miłości do Ojczyzny nawet w czasach, gdy wsi polskiej i jej mieszkańcom żyło się ciężko i bardzo biednie. W programie wychowawczym na każdy rok realizowała z uczniami bogaty kalendarz świąt i rocznic: Święto Niepodległości 11 listopada, rocznica powstania listopadowego, rocznica odsieczy wiedeńskiej, 3 Maja, Święto Pieśni później Święto Młodzieży, imieniny marszałka J. Piłsudskiego i Prezydenta I. Mościckiego. Przygotowywane starannie programy arty-

styczne, które składały się z wierszy i pieśni patriotycznych, pogadek, referatów, inscenizacji sztuk („Wiosna”, „Zmartwychwstanie Polski”, „Czarodziejski sen”, „Baśń świętojańska”), oraz pokazów gimnastycznych. Na szczególne uznanie zasługuje fakt, że p. Bronisława Podgórska umiała włączyć do szkolnych przygotowań także rodziców, starszą młodzież, miejscową orkiestrę, księży katechetów. Widzami byli nie tylko rodzice, ale także hrabiowie Starzeńscy, ks. Proboszcz z Dylągowej, nauczyciele z Dylągowej, Siedlisk, a nawet Dynowa. Wszystko odnotowała w systematycznie prowadzonej kronice szkolnej. Po raz pierwszy fotograficzną dokumentację uroczystości patriotyczno-religijnej zamieszczone po śmierci marszałka J. Piłsudskiego (uroczystość żałobna dn. 17.V. 1935r. w kościele w Siedliskach).

Niezapomniana p. B. Podgórska starała się także oddziaływać na całą wiejską społeczność. W celu odciążenia młodzieży starszej od pijaństwa i przesiadywania w karczmie, w 1926 roku założyła Koło Młodzieży, które przygotowało kilka spektakli teatralnych: „Jasełka”, „Miłość i polityka”, „Żyd w becze”, „Makolągwa”. Młodzi ludzie czytali dostarczane im gazetki, słuchali prelekcji zaproszonych gości. Po dwóch latach Koło przestało istnieć, niestety, ze złej woli miejscowego samorządu wsi. Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż w 10 rocznicę odzyskania wolności (1928) mieszkańcy wsi samorzutnie utworzyli komitet budowy pomnika niepodległości – czyli nowej szkoły. W jednym dniu zebrali spontanicznie 53 zł 08 gr i złożyli to na ręce naczelnika gminy jako dar na rozpoczęcie budowy. Ks. Katecheta poświęcił też plac pod przyszłą szkołę. Niestety, do wybudowania szkoły nie doszło, m.in. z braku odpowiedniej działki.

W programie nauczania przedwojennej szkoły była oczywiście religia i tej uczyli przeważnie katecheci z pa-

rafi w Dylągowej, natomiast Msze św. na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego odprawiano także w Siedliskach i bardzo często w kaplicy dworskiej, którą wybudowano i poświęcono 15 października 1909 roku. Pani Podgórska współpracowała z dworem i sąsiednimi szkołami. Hrabiowie: Julia Starzeńska i jej synowie, Julian i Kazimierz wspierali działalność szkolną fundując w ziemie dożywianie, co bardzo pozytywnie wpływało na poprawę frekwencji. Np. w 1934 roku Starostwo Powiatowe w Brzozowie przydzieliło na dożywianie dzieci szkolnej: 500 kg mąki, 20 kg kawy i 5 kg cukru (na jedno dziecko 25 dkg chleba i 1/4 l. kawy gotowanej przez dzieci pod nadzorem P. B. Podgórskiej).

Hrabiowie Starzeńscy zapraszali dzieci na posiłki do kuchni dworskiej.

W roku szkolnym 1935/36 gmina Nozdrzec wyasygnowała na dożywianie dzieci 10 zł a hrabia K. Starzeński ufundował 12 obiadów przez styczeń i luty, w 1937 roku 17 obiadów przez styczeń, luty i marzec. W tym roku gmina przekazała 9 zł 26 gr na chleb, 5 kg kawy i 2 kg cukru, zbiórka na ten cel wśród Mieszkańców wsi dała: 19 zł 03 gr, zorganizowane przedstawienie przyniosło dochód 6 zł (łącznie 34 zł 23 gr). Podziwiać należy ogromną zaradność i zapobiegliwość p. B. Podgórskiej, troskę o biedne dzieci wiejskie. Można by wiele mówić o Jej zasługach, także o przygotowaniu dziewcząt do roli gospodyń (szycie, pranie, haft). Nie da się przecenić zasług tej wspaniałej nauczycielki, ale najważniejsze chyba jest to, że w czasie II wojny światowej Jej uczniowie czyli mieszkańcy wsi pozytywnie zdali egzamin ze swojej uczciwości i patriotyzmu. Solidarnie występowali wobec obywateli okupantów, nie brali udziału w rabunkach i rozbojach, które zdarzały się w okolicy pod koniec działań wojennych i w pierwszych dwóch latach po wojnie. C.d.n.

Krystyna Dżuła

100 – lecie Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej

Szkoła to w małych miejscowościach centrum życia kulturalnego, a zarazem miejsce, na które bacznym okiem patrzy cała społeczność. A skoro jest tak ważne należy pamiętać o jego historii, początkach powstania, a szczególnie patrząc z perspektywy tego co było dbać o dzień dzisiejszy i przyszłość. Przyszłość szkoły to jej uczniowie, a przeszłość – tradycja,

to jej absolwenci, nauczyciele, którzy tu pracowali i sympatycy, którzy ją wspomagają.

Wszyscy ci, którym czas i zdrowie pozwoliło spotkali się 21 września 2008 roku na inauguracji obchodów 100 – lecia Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Starzeńskiej. Jak na tak poważną uroczystość przystało, bo niewątpliwie 100 lat

to wiek poważny zasługujący na uznanie i wdzięczność wobec tych, którzy byli twórcami szkoły w Dąbrówce Starzeńskiej, obchody rozpoczęliśmy Mszą Świętą w kościele p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej celebrowaną przez ks. Proboszcza Kazimierza Piwowara wspólnie z absolwentem naszej szkoły ks. dr Witoldem Ostafińskim.



Wszyscy z uwagą wysłuchali głębokiej w treść homilii wygłoszonej przez księdza proboszcza, a wskazującej na szkołę jako ośrodek formowania serc i umysłów młodego pokolenia.

Następnie udaliśmy się do budynku szkoły, gdzie wszystkich bardzo zainteresowały archiwalia. Każdy szukał swoich szkolnych wspomnień tak wytrwale, że chwile trwało nim nasi goście usiedli w sali gimnastycznej by wysłuchać prelekcji o historii szkoły. W tę podróż sentymentalną zabrała nas p. mgr Krystyna Dżuła wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Dąbrówki Starzeńskiej, absolwentka i była nauczycielka tutejszej szkoły.

Prelekcja była niezrównana nie tylko pod względem treści, ale głównie dlatego, iż przepojona była sentymentem do miejsca, w którym wygłaszająca ją uczyła się, a potem pracowała. Wszyscy słuchali z zainteresowaniem i wzruszeniem słów, które odzwierciedlały prawdziwą historię szkoły w Dąbrówce Starzeńskiej.



Po zakończeniu prelekcji mogliśmy obejrzeć prezentację multimedialną przygotowaną przez Annę Ostafińską. Każdy z uśmiechem i w skupieniu oglądał zdjęcia szczególnie te najstarsze. Można było wtedy również powrócić do wspomnień i kontynuować poszukiwania swoich klas z dawnych lat oglądając stare dokumenty i rozmawiając z innymi mieszkańcami, którzy przybyli na tę uroczystość.

Należy tu wspomnieć o gościach,



którzy zaszczylicili swoją obecnością. A byli to p. Adam Chrobak – wójt gminy Dynów, p. Danuta Moskwa – wizytator Kuratorium Oświaty, p. Aleksander Stochmal i Jan Sieńko – radni Powiatu Rzeszowskiego, p. Tadeusz Paździorny – przewodniczący Rady Gminy Dynów, dyrektorzy szkół gminy Dynów, nauczyciele, którzy pracowali w naszej szkole p. Jacek Siwulec, p. Ewa Sikora, p. Monika Szczepek, p. Maria Kłyż, p. Jerzy Warchoń, p. Marian Szpiech, p. Helena Krawiec, p. Józefa Ślemp, p. Krystyna Dżuła. Szkoda tylko, że było ich tak niewiele.

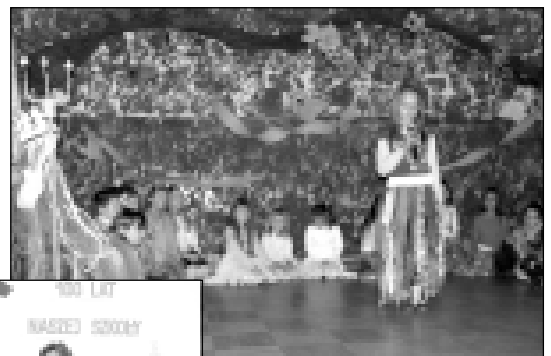


Potem były wpisy do szkolnej Kroniki i pamiątkowe zdjęcia.

W godzinach popołudniowych uroczystości przeniosły się do Domu Strażaka, gdzie nasi goście mogli obejrzeć część artystyczną przygotowaną przez uczniów i absolwentów szkoły.

Wszyscy z zainteresowaniem i sympatią obserwowali występy uczniów

klas młodszych, a potem żywo reagowali na popisy aktorskie uczestników zajęć kółka polonistycznego prezentujących inscenizację bajki „Czerwony Kapturek”. Zmiana nastroju i rozśpiewanie całej sali były efektem występu wokalnie – instrumentalnego absolwentek szkoły, które swoimi piosenkami wzbogaciły przebieg uroczystości.



Ale to jeszcze nie koniec, ponieważ czekała na nas uczta duchowa. Pełna sala widzów obejrzała spektakl pt. „Błaszany kubek” w wykonaniu Zespołu Teatralnego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z Dynowa, który gościnnie uświetnił swoim występem obchody święta szkoły. Spektakl dostarczył widzom wielu wzruszeń, wszyscy oglądali go z wielką uwagą nie szczędząc słów uznania dla zespołu prezentującego.

Podczas tych uroczystości, każdy mógł znaleźć coś dla siebie i miło spędzić niedzielne popołudnie. Duże zainteresowanie mieszkańców Dąbrówki Starzeńskiej udziałem w obchodach 100 – lecia szkoły świadczy o tym, że jest ona pozytywnie postrzegana w środowisku.

A podsumowaniem tej uroczystości niech będzie wiersz ułożony przez jednego z naszych szacownych gości. Bacz-

(ciąg dalszy na str. 24)



(ciąg dalszy ze str. 23)
ni czytelnicy „Dynowinki” z pewnością rozpoznają autora:

Dostojna Jubilatka

*Między Sanem a lasem,
pomiędzy górami,
Jest Dąbrówka Starzeńska
wioska z tradycjami.
A w niej szkoła stuletnia
do nas się uśmiecha,
To nie ta co pamięta Franciszka Józefa,
Który cesarskim gestem,
czasem tylko słowem,
Zezwolił by rozwijać
szkolnictwo ludowe.
Szkółkę starsi widzieli,
ale nie wie młody,
Że mało się różniła
od chłopskiej zagrody.*

*Do szkoły przyszła dziatwa
– to było normalne –
Zacząło się rozwijać życie kulturalne.
Początkowo niewielkie,
bo klas było cztery,
Uczniowie poznawali cyferki, litery.
Jedna mapa, tablica,
a w kacie liczydło,
Mógł oglądać Jaś mały,
gdy już popast był.
Gdy dzwonek się odezwał
pędzili na skróty,
Zimą tylko bogatsi,
którzy mieli buty.*

*W szkole „Ojciec Wirgiliusz”
uczył dzieci swoje,
Miał ich w klasach łączonych
po czterdzieści troje,
Lecz nigdy nie narzekał
jeśli psocił który,
Uczył je patriotyzmu, roboty, kultury.
I pomimo szkolnych trudności bez liku,
Szkoła ta wychowała
wielu społeczników,
Którzy w świat poszli śmiało
nie za forsa gonić,
Ale walczyć o Polskę
– a potem jej bronić.
Gdyby tak wychowankom
przyglądać się z bliska –
To wielu z nich piastuje
wysokie stanowiska.
Ci co w miejscu zostali
nie czekali cudu,
W budowie nowej szkoły
nie szczydzili trudu.
Wioskę swą przekształcili
– nie ukrywam tego –
W piękny, prężny ośrodek
życia społecznego.*

*Tak liczne osiągnięcia
– przypadek to rzadki –
Zaliczamy na poczet Szkoły Jubilatki.
Sprawę stawiam otwarcie
– ja nie chcę buntować:
By się nikt nie odważył
szkoły likwidować!!!*

Dziękujemy wszystkim uczestnikom obchodów 100 – lecia szkoły, naszym gościom i mieszkańcom Dąbrówki Starzeńskiej. Pragniemy także podziękować tym, którzy pomagali nam przygotować tę uroczystość:

- Zarządowi Banku Spółdzielczego w Dynowie,
- Zarządowi Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Dynowie,
- Hurtowni „Bewa”,
- Hurtowni „U Wojtka”,
- Towarzystwu Przyjaciół Dąbrówki Starzeńskiej,
- Ochotniczej Straży Pożarnej w Dąbrówce Starzeńskiej,
- Radzie Sołectkiej,
- Członkiniom Koła Gospodyń Wiejskich,
- Dyrekcji i Radzie Pedagogicznej.

Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do dalszej współpracy.

Agata Sapa

„Koncert jesienny – dynowskie impresje artystyczne”

W wyjątkowo piękny dzień – niedzielę 12 października w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie odbył się koncert dynowskich zespołów artystycznych.

Wystąpili: Orkiestra Dęta Dynowa pod batutą kapelmistrza p. Tadeusza Podkulki oraz solistkami Samuelą Łach

i Madzią Aleksander, Chór „Akord” pod dyrekcją p. Andrzeja Kędzierskiego, Kapela „Tońko” pod kierownictwem p. Antoniego Dżuły, Kapela Ludowa „Dynowianie” pod „smyczkiem” p. Juliana Zycha, rej wodził p. Maciej Jurasieński z Kabaretem „Nasz”.

Tańczył także zespół tańca nowoczesnego „Aplauz”- pięknych dziewcząt Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie pod kierunkiem p. Alicji Paściak i równie piękne dziewczyny i chłopcy zespołu tańca towarzyskiego Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie, który tanecznym krokiem prowadzi p. Elżbieta Klaczk - Łach.

Zaśpiewał zespół „Wesołe Nutki” SP



Kapela „Dynowianie” wita gości i koncertuje na scenie WDK.



nr 2 w Dynowie, prowadzony od kilkunastu lat przez p. Antoniego Dzułę i Ola Potoczna z LO. Recytowała laureatka wielu konkursów recytatorskich, uczennica dynowskiego gimnazjum Angela Mędzela, a koncert zakończył zdobywca I miejsca na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Paryżu – Rafał Gudyka z Harty.

Gośćmi koncertu były zespoły gospodarzy – Dziecięcy Zespół Estradowy

„Uśmiech” WDK i placówek oświatowo-wychowawczych w Rzeszowie oraz zespół muzyczny „Kurant”

Po zakończonym koncercie na wieczornej „herbatce” członków wszystkich zespołów / bagatela - prawie setka dynowskich artystów/ gościł dyr. WDK Rzeszów p. Marek Jastrzębski, który wręczył także okolicznościowe dyplomy.

Udowodniliśmy, że amatorskie życie kulturalne Dynowa jest bogate jak bar-

wy jesieni - tak zakończył koncert prowadzący „Dynowskie impresje artystyczne” p. Maciej Jurasiński, jeden z wiodących animatorów dynowskiego życia kulturalnego. Podpisuję się pod takim stwierdzeniem „dwoma rękami”.

Dziękuję bardzo wszystkim dynowskim działaczom kultury i wszystkim zespołom, które tak pięknie reprezentowały Dynów na wojewódzkiej scenie.

Grażyna Malawska



Kabaret "NASZ".



Wręczenie dyplomów.



Orkiestra Dęta.



Chór "Akord".

ZAUFAM DRODZE

*W lipcowy poranek mych święceń
Dla innych szary zapewne
Jakaś moc przeogromna
Z nagła poczęła się we mnie
/J. Twardowski/*

Parafia Harta przeżywała w tym roku radość srebrnego jubileuszu kapłaństwa księży-rodaków. Ks. Mieczysław Lignowski oraz ks. Stanisław Śliwa wywodzą się z jednej parafii, razem udali się do dynowskiego liceum po edukację, zmierzili się z egzaminem dojrzałości w 1977 roku, by potem, idąc za głosem powołania kapłańskiego, wstąpić do przemyskiego seminarium. Uroczystą Eucharystię celebrowali także razem w asyście księży rodaków



i ks. proboszcza Tadeusza Ozgi.

Ceremonię powitania rozpoczął gospodarz kościoła parafialnego ks. Tadeusz Ozga. Z nieukrywaną radością przedstawił wszystkich wywodzących się z Harty księży, wśród których obecni byli: ks. Adam Hus, ks. Bogusław



Kośmider, ks. Wojciech Wojtas, ks. Grzegorz Staszczak, ks. Maciej Gierula. Na powitanie również popłynęły słowa wiersza ks. Jana Twardowskiego „Własnego kapłaństwa się boję” recytowane przez młodzież. Homilię wygłosił ks. Jubilat Mieczysław Lignowski, a w jej treść oparł na rozważaniach o powinnościach stanu kapłańskiego.

(ciąg dalszy na str. 26)

(ciąg dalszy ze str. 25)

Warto dodać, że na trzy kolejne dziesięciolecia, od lat siedemdziesiątych zaczynając, przypada w Harcie „rozkwit” powołań kapłańskich. Wiele okoliczności, tych o podłożu oczywistym i zupełnie niezgłęzionym, pozostającym tajemnicą Opatrzności Bożej, wywarło wpływ na życie duchowe młodych ludzi, skoro w tym okresie do kapłaństwa powołanych zostało tak wielu „żniwiarzy”. Uroczystości jubileuszowe usławiły występy scholi parafialnej. Przyłączając się do składanych Jubilatów życzeń, wyśpiewała między innymi „Życzymy, życzymy” oraz pieśń pt. „Sutanna”. Utalentowany pianista Rafał Gudyka wystąpił w pełnionej stale roli parafialnego organisty. Nie zabrakło także orkiestry dętej OSP Harta. Przed 25 laty orkiestra brała udział w uroczystościach prymicyjnych Księża Jubilatów, tyle, że z obecnego jej składu tylko jeden członek zespołu pamięta owo wydarzenie. Na koniec Eucharystii odśpiewano Magnificat jako wotum dziękczynne Deo Optimo Maximo (Bogu Najlepszem i Najwyższemu) za 25 lat kapłaństwa. Księża Jubilaci podziękowali wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do umacniania ich kapłaństwa, a także do uroczystej i wzruszającej oprawy uroczystości jubileuszowych.

Wyrazy wdzięczności skierowali między innymi do członków Akcji Katolickiej, którzy wraz z duszpasterzami parafii dołożyli wszelkich starań, by ten dzień na długo pozostał w pamięci. Pamiątkowe fotografie wykonane przez Wacława Balawendra, obrazki jubileuszowe oraz wiązanka utworów dedykowanych przez orkiestrę wszystkim uczestnikom eucharystii jubileuszowej, stanowiły zwieńczenie tego niecodzien-



nego święta kościelnego.

Dziś w naszym kościele wesoło śpiewamy, naszych Rodaków Jubileusz mamy. Niech w każdej godzinie Bóg Ich darzy łaskami, Bo my Was Jubilaci gorąco kochamy.

We wrześniu księża Jubilaci uczestniczyli w spotkaniu zorganizowanym przez absolwentów liceum rocznika 1977, podczas którego odprawili mszę św. w intencji nauczycieli i kolegów.

Ewa Hadam

Zdjęcia Wacław Balawender



Czy w Polsce zawsze pada?

Poniedziałek, 15.09.2008:

„Czy w Polsce zawsze pada?” – pytanie to zadawali uczniowie z Realschule w Osterholz-Scharmbeck, którzy po raz drugi, w strugach deszczu, przyjechali do Dynowa. Ale pal licho pogodę! Bardzo serdecznie i ciepło przyjęliśmy naszych gości z Niemiec. Uściskom i okrzykom radości z ponownego spotkania nie było końca. Jadło przygotowane przez rodziców smakowało wymśnienie! Gości przywitał Dyrektor Ze-



społu Szkół pan Tadeusz Świąt. Razem z uczniami i nauczycielami z Niemiec przyjechała rów-



niez pani Lilli Denecke, która ze swoim śp. Mężem Karlem Denecke zainicjowała współpracę obu szkół. Za tę bezinteresowną pomoc i zaangażowanie w nawiązanie kontaktu ze szkołą z OHZ serdeczne podziękowania złożyli Jej Burmistrz Miasta p. Zygmunt Frańczak i Dyrektor ZS p. Tadeusz Świąś.



Wtorek, 16.09.2008:

Nadal padało! Mokro i zimno! Ale w szkole panowała gorąca atmosfera. Razem z niemieckimi przyjaciółmi wzięliśmy udział w 2 pierwszych lekcjach. W klasie Va, gdzie gościem była p. Monika Deutsch, brakło czasu na pytania i odpowiedzi. Uczniowie tej klasy zadawali Gościowi mnóstwo pytań o niemiecką szkołę,

młodzież, tradycje, podróże i wiele innych rzeczy. Potem poszliśmy do hali sportowej na rozgrywki. Tu dopiero panowały emocje! Odbył się mecz Polska – Niemcy w piłce noż-



nej, grali też nauczyciele kontra uczniowie. Uzyskaliśmy o wiele lepsze rezultaty niż nasza narodowa reprezentacja.

Nie powiem, zawodnicy dali ze siebie wszystko, że nie wspomnę o tym „samobójcu”:) Do walki zagrzewali ich wspaniali młodzi kibice. Na zmianę słychać było okrzyki: Polska!, Niemcy! Rozgrywki te były tylko rozgrzewką przed dyskoteką, która wieczorem odbyła się w budynku gimnazjum. Było gorąco i głośno! Nikomu nie przeszkadzało to, że na zewnątrz nadal lało.

Środa, 17.09.2008:

Myślicie, że słońce się pokazało? Ani odrobinkę! Mieliśmy pojechać do Skansenu Budownictwa Naftowego w Bóbr-



ce – ale jak tu spacerować po lesie w strugach deszczu? Zmieniliśmy plan zajęć na ten dzień i pojechaliśmy do Łańcuta. Już po zbiorce w autokarze świętowaliśmy urodziny niemieckiej koleżanki. Był polsko-niemiecki „szybki” tort ze świeczkami, oczywiście po polsku i niemiecku odśpiewaliśmy „Sto lat”, były życzenia i wzruszenie solenizantki. W Łańcutie podziwialiśmy piękny pałac, jego ogrody i powozy. Popołudniowe godziny spędziliśmy na zakupach w Rzeszowie.



Czwartek, 18.09.2008:

Wstaliśmy bardzo wcześnie, bo o godz. 6 wyjeżdżaliśmy na 2-dniową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki. Znowu w strugach deszczu! Ale Kraków powitał nas o wiele lepszą pogodą. Co prawda, było chłodno, ale słońce wyglądało zza chmur. Zwiedzaliśmy Wawel – katedrę, dzwon Zygmunta, groby, później Sukienni-



(ciąg dalszy na str. 28)

(ciąg dalszy ze str. 27)



ce, kościół Mariacki. Trzy popołudniowe godziny spędziliśmy w Aquaparku. Pod wieczór, głodni jak wilki, zjedliśmy obiadokolację w hotelu w Wieliczce. Następnie rozlokowaliśmy się w pokojach i zapadliśmy w kamienny sen.

Piątek, 19.09.2008:

Pobudka!!! Popatrzyliśmy przez okno, a tam ... lało jak z cebra! Śniadanie w hotelu i wyszliśmy zwiedzać miasto. Około południa dotarliśmy do Muzeum Żup Solnych. Jak dobrze, że przynajmniej pod ziemią nie padało! Kopalnia soli zachwyciła wszystkich. Setki schodów, długie korytarze, cudowne rzeźby, solne krysz-



tały i niesamowite opowieści przewodników wywarły na nas ogromne wrażenie. Ale, co suche, szybko się kończy;) Wyszliśmy znowu na deszcz i razem z nim powróciliśmy do Dynowa.



Sobota, 20.09.2008:

Nie organizowaliśmy wspólnych wyjazdów. Ten dzień uczniowie z Niemiec spędzili u rodzin goszczących. Poznawali nasze tradycje i zwyczaje. Spotykali się z kolegami i koleżankami nie biorącymi bezpośredniego udziału w wymianie. Oczywiście „ważnym elementem” były spotkania młodzieży w La Loco.

Pożegnanie:

Autokar zapłakany deszczem. Niemieccy i polscy uczniowie, mokrzy od deszczu i łez, nie mogli się rozstać. Kilkoro naszych uczniów chciało nawet wsiąść do autokaru i jechać do Niemiec. Jeszcze ostatnie uściski,

ostatnie dziękuję i do ... szybkiego zobaczenia!

Takie spotkania młodzieży (dorośli także) z Niemiec i Polski pozwalają nam wzajemnie się poznać, zrozumieć, wymienić poglądy i uczyć się od siebie szacunku, tolerancji, pozbywać uprzedzeń. Przeżytych wspólnie chwil nie zastąpi żadna lekcja, program telewizyjny, żadne mądre wykłady. To wtedy nawiązują się przyjaźnie, które kontynuowane są poprzez Internet i telefon, aż do następnego spotkania. Cieszymy się bardzo, że współpraca między naszymi szkołami trwa i nadal się rozwija. Nie byłoby jej, gdyby nie młodzież i rodzice z obu krajów, którzy chcą poświęcić swój czas na tego typu spo-

tkania. Ogromną rolę odgrywają tu nauczyciele z Niemiec i Polski, którzy przygotowują i prowadzą każdą wymianę młodzieży.

Staraniem Dyrekcji szkół: Real-schule z Osterholz-Scharmbeck i Zespołu Szkół z Dynowa pozyskaliśmy odpowiednie fundusze na organizację spotkań.

Ta współpraca nie byłaby możliwa, gdyby nie finansowe wsparcie Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży z Warszawy, która przekazuje nam środki na każde spotkanie – a było ich już cztery: 2 w Osterholz-Scharmbeck i 2 w Dynowie. Dziękujemy!

**Anna Chrapek
Joanna Kaspróvicz**

Studencki start

Często wydaje się nam, że na wszystko mamy niezwykle dużo czasu. Niestety, okazuje się bardzo szybko, że minęło gimnazjum, przed nami już matura i perspektywa dalszego, dorosłego już życia. Maturzyści mają przed sobą bardzo trudne życiowe wybory. Po raz pierwszy muszą zdecydować przecieź o własnej przyszłości. Jedną z decyzji, jakie podejmie większość z nich, jest wybór studiów. Współczesny świat oferuje nam szeroką gamę kierunków, tak byśmy bez problemu trafili we własne upodobania. Jako tegoroczna studentka I roku chciałabym „sprzedać” Wam choć namiastkę tego, jak wyglądają początkowe studenckie chwile.

Pierwszym i nieodzownym elementem będzie stres związany już z samą rekrutacją na studia. Kiedy odbieracie świadectwa maturalne, pochłonięci na pewien czas zostaniecie wyborem kierunku studiów, składaniem podań, rejestracją internetową i innymi zajęciami związanymi z naborem na studia. Później na pewno zaczną się grupowe wyjazdy do miast studenckich” w celu zbadania” terenu. Wrocław, Warszawa, Kraków, czy Rzeszów. Różni ludzie celują w różne strony świata. Jednak będzie to jeszcze powiedzmy mała beztraska. W momencie ogłoszenia wyników zaczną się naprawdę poważne kroki naprzód. Nie unikniecie na pewno rozmyślań o studiowaniu tam, gdzie was przyjaciele, ale niestety nie zawsze się to udaje. Mimo to posiadanie na starcie kogoś znajomego, czy może nawet bliskiego, jest bardzo pomocne. Jednak zdarza się, że najbliższe Wam osoby będą setki kilometrów od Was, przytłaczające, ale na pewno są do pokonania. Co poniektórzy będą musieli wybrać pomiędzy studiami zaocznymi oraz dziennymi. Nieuniknione na pewno są rozmowy z rodzicami na wszelkie związane z tym tematy. Bywa i tak, że chcąc usamodzielnąć się

już całkowicie, młodzież podejmuje od razu pracę i studia. Na czas pewien Wasz świat będzie się kręcił jedynie wokół studiów i spraw z nimi związanych. Wszystko do czasu, kiedy nie zacznie się prawdziwe studiowanie.

Myszę, że śmiało można podzielić studentów na pewne grupy. Jedni mieszkają bliżej domu, inni dalej, jedni studiują dziennie, inni zaocznie. Na pewno tym, którzy są bliżej małej ojczyzny jest troszeczkę łatwiej, bo częściej mogą pojawiać się w domu, mają szansę na bliższą obecność przyjaciół. Jednak nie zmienia to faktu, że przecieź także zaczęli nowy rozdział życia i uczą się wszystkiego powiedzmy od podstaw. Niezwykle podziwiam osoby, które podjęły się jednocześnie studiowania i pracy. Myszę, że wykazały się tym samym niezwykle odwagą oraz udowodnili, że może niepostrzeżenie, ale są jak najbardziej dorośli. Szanuję ich niesamowicie, że przy wysiłku wkładanym w naukę, starają się podoląć również i pracy. Ja akurat uplasowałam się w grupie studentów dziennych, których od domu dzieli odległość 200km. Z mojej perspektywy wyjazd z rodzinnych stron i rozpoczęcie zupełnie nowego życia w obcym mi świecie nie był łatwy, ale jak się zwykło mawiać: nie ma tego złego,.... Ja zostawiłam gdzieś daleko osoby bliskie memu sercu. Ciężko przyzwyczaić się do ciągłego braku, ale mocne więzi przetrwają najgorsze nawet kataklizmy, w to wierzę. Na początku otaczający świat jest nieznan, mija się stale anonimowe twarze. Na uczelni wszyscy z reguły są nam obcy. W głowie kotłuje się mnóstwo imion poznanych dopiero osób, które i tak zapomnimy po krótkim czasie. Zawsze jest



ten mały ukryty gdzieś wewnątrz strach. Uniwersytet, Politechnika czy Akademia nie przypomina już szkoły średniej. Panują tam inne zasady, które dla własnego dobra należy sobie wpoić. Życie zmienia się diametralnie, bo nagle uświadamiamy sobie, że trzeba zadbać samemu o zrobienie zakupów, nauczyć się poruszać komunikacją miejską do szkoły, rozsądnie gospodarować pieniędzmi, wyrobić w sobie powiedzmy swoistą systematykę, zacząć żyć już nie pod okiem rodziców, lecz swoim, a i jeszcze sprawiedliwie umieć rozliczyć się z tego, jak nam to wychodzi. Wszystko to daje nam niesamowicie wiele. Zdobywamy nowe umiejętności, które przygotowują nas też do dalszego życia. Mamy okazję do poznania innego miasta, może nieco innych ludzkich przyzwyczajęń, kultury. Spotkamy mnóstwo nowych ludzi, a kto wie, może i wśród nich znajdą się bratnie dusze, dzięki którym człowiek się uśmiechnie. Czekają nas wiele spotkań towarzyskich, imprez, zabaw, gdzie spojrzymy na wszystko bardziej wyluzowanym okiem. Czekają na nas przyjaźnie, uroki danej miejscowości, jednym słowem, jak mówi wielu absolwentów, rozpoczyna się najpiękniejszy okres w naszym życiu. I tylko my sami sprawimy, że taki właśnie będzie, jeśli odnajdziemy równowagę pomiędzy studiami, a życiem prywatnym, systematycznością i pracą, a zabawą. Na wszystko jest przecieź czas, a studiowanie ma to do siebie, że ma w sobie swoisty urok, choć początkowo przeraża, zaczyna się podobać. I co najważniejsze, docenimy ludzi, z którymi żyliśmy do tej pory oraz dosłownie pokochamy naszą rodzinną miejscowość. Bywało pewnie nie raz, że każdy chciał uciec jak najdalej od niej, ale powrót do domu, stanie się naprawdę bardzo radośny.

Cóż powiedzieć na podsumowanie. Strach to ludzka rzecz, tak samo jak jest nią tęsknota, ale czym jest życie bez wyzwani? Nie bójcie się stawiać im czoła, realizujcie marzenia o studiach, a w nagrodę wiele w życiu osiągniecie.

Monika Szczepańska

Kabaret „Nasz”

zaprasza serdecznie na swoją kolejną premierę
pt. „Śmiechu Naszego Powszedniego”
w dniu 15 listopada 2008 roku

/ szczegóły na afiszach /

I DZIEŃ JEZYKA OBCEGO W ZESPOLE SZKÓŁ NR 5 W DYŁĄGOWEJ

30 września br. zainaugurowano w Zespole Szkół Nr 5 w Dylągowej Dzień Języka Obcego – dzień konkursów: quizów, mini-przedstawień teatralnych oraz prezentacji plastycznych, poświęconych wybranemu państwu, którego język Szkoła Podstawowa i Gimnazjum zgłębiają. Tym razem były to Niemcy, a pomysłodawcą i realizatorką przedsięwzięcia była p. mgr Diana Wasylowska-Kilon. W przygotowanie konkursu zaangażowała się również cała społeczność uczniowska i wychowawcy klas.

W tym wydarzeniu wzięli udział wszyscy uczniowie naszej szkoły. Na początku odbył się quiz dla klas IV-VI Szkoły Podstawowej, a następnie dla I-III Gimnazjum. Wybrani uczniowie musieli odpowiedzieć na sześć pytań dotyczących kultury Niemiec, za które zostały przyznane punkty. Reszta klasy dopingowała swoim reprezentantom i nagradzała gromkimi brawami. Zaraz po tym – przyszedł czas na prezentacje. Klasa IV wybrała m.in. kilka ciekawych bajek braci Grimm i przedstawiała je. Klasa V ukazała nam w bardzo ciekawy sposób sławne osobistości Niemiec, a klasa VI postanowiła „odszukać zaginioną królową”. Klasy gimnazjalne dokonały prezentacji w sposób bardzo humorystyczny. Chłopcy z I i II Gimnazjum wcielili się w artystów zespołu Rammstein, a dziewczęta z III gimnazjum w Tokio Hotel (...)

Ten dzień był bardzo udany. Każdy długo będzie wspominał każde z przedstawień, a plakaty jeszcze długo będą widnieć na klasowych gazetkach ściennych.

(Karolina Słaba, klasa I gimnazjum)

(...) Na tej akademii panowała bardzo miła atmosfera. Występy uczniów rozbawiły bardzo wymagającą publiczność. Wszyscy wychodzili z sali uśmiechnięci i rozbawieni (niektórzy nawet do łez).

(Maciej Cymbalista, klasa I gimnazjum)

(...) Rywalizacja [quiz-red.] była bardzo zacięta. Jednak pierwsze miejsce zdobyła klasa II gimnazjum, drugie – I gimnazjum, zaś trzecie – III gimnazjum. Następnie odbyły się przedstawienia dla klas IV-VI i klas starszych. Na koniec, nauczycielka języka niemieckiego, pani Diana Wasylowska-Kilon, która zorganizowała Dzień z Językiem Niemieckim, wręczyła nagrody za najładniejsze i najciekawsze rysunki, plakaty, a także za quiz i przedstawienia.

Myszę, że Dzień Języka Obcego był udany, ciekawy, pouczający (...)

(Marzena Martowicz, klasa I gimnazjum)

(red. Z.N.)



Nad pięknym modrym Dunajem.



Angela Merkel w trakcie konferencji prasowej.



Claudia Schiffer z klasy III gimnazjum.



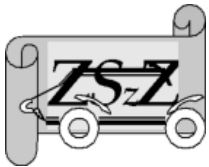
Marlena Dietrich z kl. V SP.



Kubica na torze...



Zmagania konkursowe-quiz.



Innowacje pedagogiczne

...W świetle obowiązujących przepisów, innowacją pedagogiczną (*w szkołach publicznych i placówkach*) są nowatorskie rozwiązania programowe, organizacyjne lub metodyczne, mające poprawić jakość pracy szkoły.

Innowacja może obejmować wszystkie lub wybrane zajęcia edukacyjne, całą szkołę, oddział lub grupę, ale nie może prowadzić do zmiany typu szkoły. ..!

(*Rozporządzenie MENiS z dnia 09.04 2002 r. w sprawie warunków prowadzenia działalności innowacyjnej i eksperymentalnej przez publiczne szkoły i placówki – Dz.U z 2002 nr 56 poz. 506*)

Wg W. Okonia

...,Innowacją pedagogiczną jest zmiana struktury systemu szkolnego (*dydaktycznego, wychowawczego*) jako całości lub struktury ważnych jego składników – w celu wprowadzenia ulepszeń o charakterze wymiernym. Składniki te obejmują m.in.: nauczycieli, uczniów programy i podręczniki, wyposażenie zakładów wychowawczych, środki masowego przekazu i środowisko wychowawcze...!

Kierując się tymi definicjami i nie tylko, w Zespole Szkół Zawodowych im.Kard.Stefana Wyszyńskiego w Dynowie realizowane są **dwie innowacje pedagogiczne** w technikum. Jedną w **zawodzie technik informatyk** pod nazwą: „**Edukacja transgraniczna-administracja celna i bezpieczeństwo wewnętrzne**” oraz w **zawodzie technik handlowiec**: „**Obsługa ruchu turystycznego**”.

Pierwsza z nich realizowana jest, we współpracy z **Wyższą Szkołą Prawa i Administracji Przemysł** - Rzeszów, od ubiegłego roku. Do planu nauczania

został wprowadzony nowy przedmiot: „**Edukacja transgraniczna - administracja celna i bezpieczeństwo wewnętrzne**” obejmujący zagadnienia



związane z edukacją transgraniczną i bezpieczeństwem wewnętrznym, m.in.



(wspólnotowy kodeks celny, strefa wolnego handlu, unia walutowa, unia celna, zadania służby celne, elementy prawa karnego i Unii Europejskiej).

Zajęcia z tego zakresu prowadzone były m.in. przez wykładowców WSPiA: **dr Magdalenę Kędzior, dr Katarzynę Tkaczyk, dr Piotra Witkowskiego**, a także uczniowie pod opieką nauczycieli wyjeżdżali na zajęcia do siedziby uczelni.

Druga innowacja została wprowadzona od września 2008r. pod patronatem **Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania** w Rzeszowie w zawodzie **technik handlowiec** pod nazwą: „**Obsługa ruchu turystycznego**”.



Tematyka obejmować będzie zagadnienia dotyczące:

1.Podstawowych norm prawnych dotyczących turystyki i rekreacji, organizacji i funkcjonowania rynku turystycznego, zasad funkcjonowania biur turystycznych i zasad ekonomiki turystyki i rekreacji.

2.Zasad organizacji i systematyki imprez turystycznych, wiedzy z zakresu prawa prywatnego obywatela Unii Europejskiej, etyki zawodowej pracowników turystyki i rekreacji oraz wiedzy z zakresu psychologii i socjologii.

3.Zasad ubezpieczeń w turystyce i rekreacji, zastosowania informatyki w turystyce i rekreacji.

4.Zasad zamówień publicznych w turystyce i rekreacji a także wiedzy z zakresu etapów tworzenia i realizacji imprez turystycznych.

Zainteresowanie wprowadzonymi innowacjami jest bardzo duże o czym świadczą liczby uczniów w poszczególnych klasach z innowacją pedagogiczną. Stworzenie warunków do uzyskania dodatkowych wiadomości daje większe szanse na zdobycie ciekawej pracy lub ułatwi dalsze studiowanie.

Halina Cygan
ZSZ w Dynowie

DZIĘKUJĄ ZA SPRZĘT

Zarząd oraz drużyna trampkarzy starszych Miejskiego Klubu Sportowego „Dynovia” w Dynowie składają serdeczne podziękowanie Panu Januszowi Jaroszowi oraz Firmie Clico za ufundowanie nowego kompletu strojów i innego sprzętu sportowego dla zespołu. Drużyna wystąpiła w nim po raz pierwszy 11 października w wyjazdowym meczu, który wygrała aż 18:0 pokonując Wolę Rafałowską. Serdecznie dziękujemy.

Tekst i zdjęcie: Grzegorz Szajnik



Drużyna trampkarzy starszych w nowych strojach.

Witamy Pierwszaków!

Podobnie jak w ubiegłym roku chcę Państwu zaprezentować znaczne grono Pierwszoklasistów.

Diana Wasylowska-Kilon



Zespół Szkół w Dynowie klasa 1b
wych. p. Ewa Socha



Zespół Szkół w Dynowie klasa 1a
wych. p. Bogumiła Świąć



Szkoła Podstawowa Nr 2
w Bartkówce
wych. p. Agata Wróbel i p. Grażyna Wyskiel



Zespół Szkół Nr 5 w Dylągowej
wych. p. Irena Radoń



Szkoła Podstawowa w Ulanicy
wych. p. Zuzanna Szczepańska



Zespół Szkół Nr 1 w Bachórze
wych. p. Agnieszka Domin



Zespół Szkół Nr 3 w Łubnie
wych. p. Aneta Makar-Kocaj



Zespół Szkół Nr 4 w Pawłokonie
wych. p. Alicja Fuksa



Szkoła Podstawowa Nr 2 w Marcie
wych. p. Teresa Cieśla

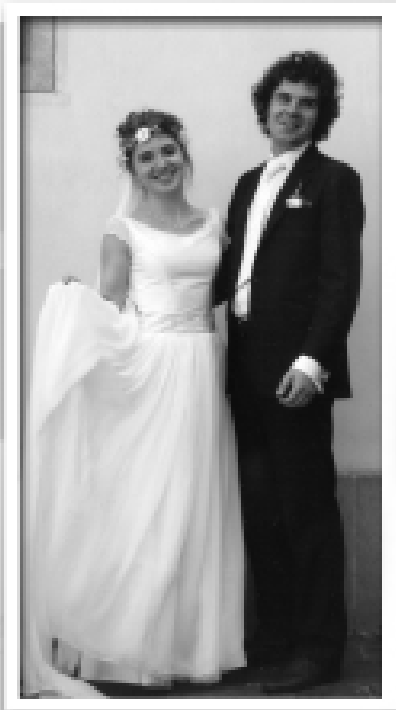


**Szkoła Podstawowa
w Dąbrówce Starzeńskiej**
wych. p. Teresa Łazor



„Szczęśliwy epilog *Snu Nocy Letniej*....

Poznali się w Dynowie w 2003 r. podczas realizacji „Snu Nocy Letniej”. Marysia grała Hermię, Piotr Elfa.



W dniu 6 lipca 2008 roku **Maria Pabian i Piotr Hadam** zawarli związek małżeński w Kościele Ojców Kapucynów w Krakowie.

SEN NOCY LETNIEJ SIĘ SPEŁNIŁ

*Kiedyś w plebańskim ogrodzie, na „wieśkowej” scenie
Zdarzyło się Dynowowi cudne przedstawienie...
Nie mydlana opera, nie chała, nie szmira!!!
Ale „Sen nocy letniej” Williama Szekspira...
W nim śliczna Marysia, która Hermię grała
Piotrusiowi-Elfowi rękę swą oddała...
Bo tak bywa czasem, gdy serce serca szuka,
Że zrzędzeniem niebios w sukurs przychodzi sztuka...*

MJ

Państwu Młodym
dużo szczęścia na nowej drodze życia życzy Redakcja DYNOWINKI

**LICENCJONOWANY
PRZEWÓZ OSÓB**

**POLSKA -
- NIEMCY**

**POMOC
DROGOWA**

**TŁUMACZ
PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

EWA HADAM
tel. (016) 65 21 098,
0 606 65 73 14
36-065 Dynów,
ul. 1-Maja 5/11

ROZRYWKA i HUMOR

NOWE ZADANIA



Na giełdach, w bankach całego świata szaleje kryzys... Ale my nie damy się ponurym, katastroficznym nastrojom i cieszymy się piękną jesienią!!! Co prawda poranki i wieczory są już zimne i mgliste, ale w dzień możemy się jeszcze zachwycać słońcem... Oby jak najdłużej! Pamiętajmy, że „**Słońce świeci tym, którzy mają podniesioną głowę**”, jak powiedział Platon, słynny starożytny filozof. Skoro - wg niego - los sprzyja tym, którzy nie obawiają się zmierzyć z trudem kolejnego dnia, to podnośmy nasze głowy wysoko...

Niebawem zmiana czasu na zimowy, zmrok zacznie więc zapadać jeszcze szybciej... Na te coraz dłuższe jesienne wieczory mamy dla Państwa ciekawe propozycje: **Pan Bogdan Witek** przygotował **Wirówkę z gwiazdą, Krzyżówkę-szyfr, Pantropę i Krzyżówkę ósemkową** (jeszcze takiej u nas nie było;-) zaś pan **Leszek Grzywacz** – **Krzyżówkę, Jolkę** oraz **Krzyżówkową figurę magiczną**.

Na „okrasę” jak zwykle kilka zagadek logicznych.

Życząc Państwu wysoko podniesionych głów, na przekór jesiennym chandrom i wszelkim kryzysom - zapraszamy do gimnastyki umysłu;-)

Renata Juraszńska



Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru:

Rozrzutny król

W dniu objęcia władzy przez rozrzutnego króla w skarbcu było 7 skrzyń złota.

Owieczki na łące

Do zjedzenia trawy w ciągu 100 dni potrzeba 5 owieczek.

Tajemniczy wielokąt

Jeśli wielokąt ma n wierzchołków, to liczba jego przekątnych wyraża się wzorem $n(n-3)/2$. Łatwo się więc przekonać, że nie istnieje wielokąt, który miałby 100 przekątnych.

Jolka

Ale grzyby!

Krzyżówka „Dwa w jednym”

Wyrazy poziome: księżycówka, żałobnica, piekielnica.

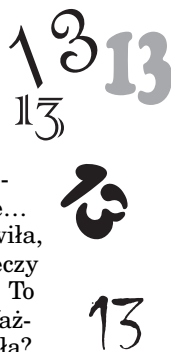
Krzyżówka mozaikowa

Paschalska, woalka, „Lalka”.

ZAGADKI LOGICZNE

Pechowa, czy szczęśliwa 13?

Ulubioną liczbą pewnej uroczej panny jest 13. Wszystkie ważne sprawy stara się załatwiać trzynastego. A jeśli dodatkowo jest to piątek – to uważa taki dzień za wybitnie szczęśliwy! Wtedy podejmuje najważniejsze życiowe decyzje... 10 stycznia 2008 roku panna postanowiła, że w następny trzynastkowy piątek zaręczy się, a w jeszcze następny weźmie ślub! To nieważne, że jeszcze nie wie, z kim...;-) Ważne, że wie kiedy!!! Czy już się zaręczyła? A kiedy odbędzie się ślub?



Struś Szybkobiegacz

Struś Szybkobiegacz wbiegł do tunelu o długości 200 m. U wylotu tunelu spostrzegł nadjeżdżający pociąg, momentalnie więc zawrócił i z dwa razy większą prędkością niż poprzednio udało mu się przebiec cały tunel z powrotem i uniknąć katastrofy!!! Przebiegnięcie tunelu w obie strony zajęło mu 30 sekund. Jaka była szybkość Strusia w pierwszą, a jaka w drugą stronę?



Renata Juraszńska

Krzyżówka – szyfr

Wszystkie litery krzyżówki, odczytane zgodnie z numeracją, kolejno od 1 do 18 utworzą rozwiązanie – nazwę grzyba.

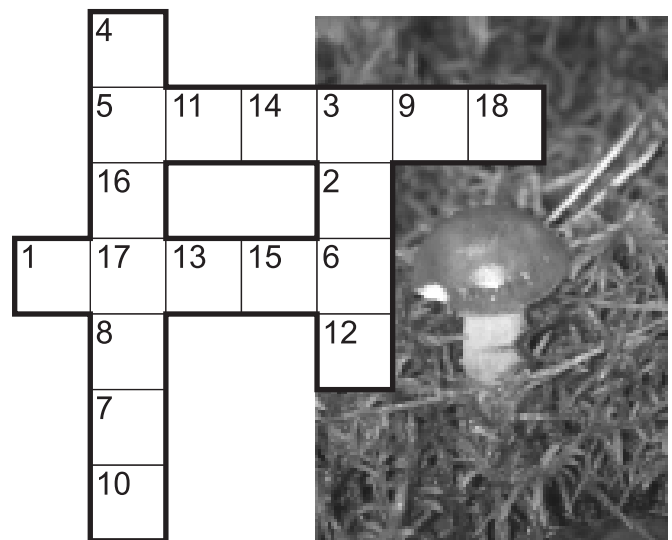
Poziomo:

- 5) szereg ułożony z drobnych przedmiotów,
1) krótki pleciony bicz z rączką.

Pionowo:

- 4) służy do czesania włosów i mieści się w kieszeni spodni,
3) porcja leku, dawka.

Bogdan Witek



Pantropa

Odgadnięte wyrazy należy wpisać wzdłuż pogrubionych linii rozpoczynając od pola z kropką. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Dopisane litery, odczytane rzędami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Znaczenie wyrazów:

- część mieszkania
- doskonałość
- ostatni przypadek deklinacji
- słynny błazen króla Zygmunta I Starego
- tradycyjny strój gejszy.

Bogdan Witek



K	Ó	T	S	K	Y
O					Z
P					Ł
E					A
A	Ł	O	M	Z	C

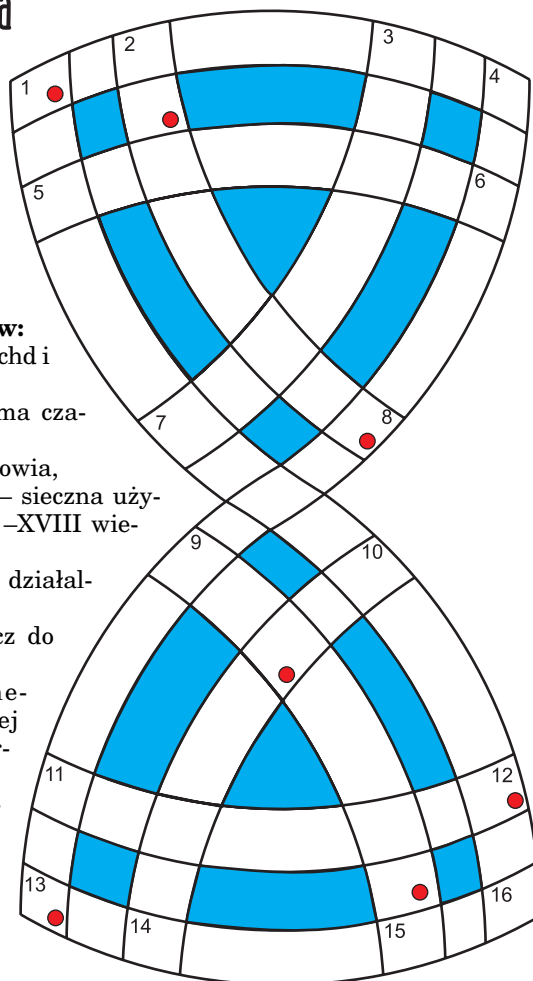
Krzyżówka ósemkowa

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do kolejnych kratek łączących pola o podanych numerach. Litery z pół oznaczonych kropką, odczytane rzędami utworzą rozwiązanie końcowe.

Określenia wyrazów:

- 1 - 4) opowiadanie klechd i legend,
- 1 - 16) bezosobowa forma czasownika,
- 2 - 8) bieganie dla zdrowia,
- 3 - 7) broń obuchowo – sieczna używana od XV do –XVIII wieku,
- 4 - 13) szerzenie wiary, działalność misyjna,
- 5 - 6) tajemnicza rzecz do odkrycia,
- 9 - 15) substancje chemiczne bardziej złożone niż pierwiastki,
- 10 - 14) mrzonka, kaprys,
- 11-12) duże miasto nad Olzą,
- 13-16) Elżbieta, wykonawczyni poezji śpiewanej.

Bogdan Witek

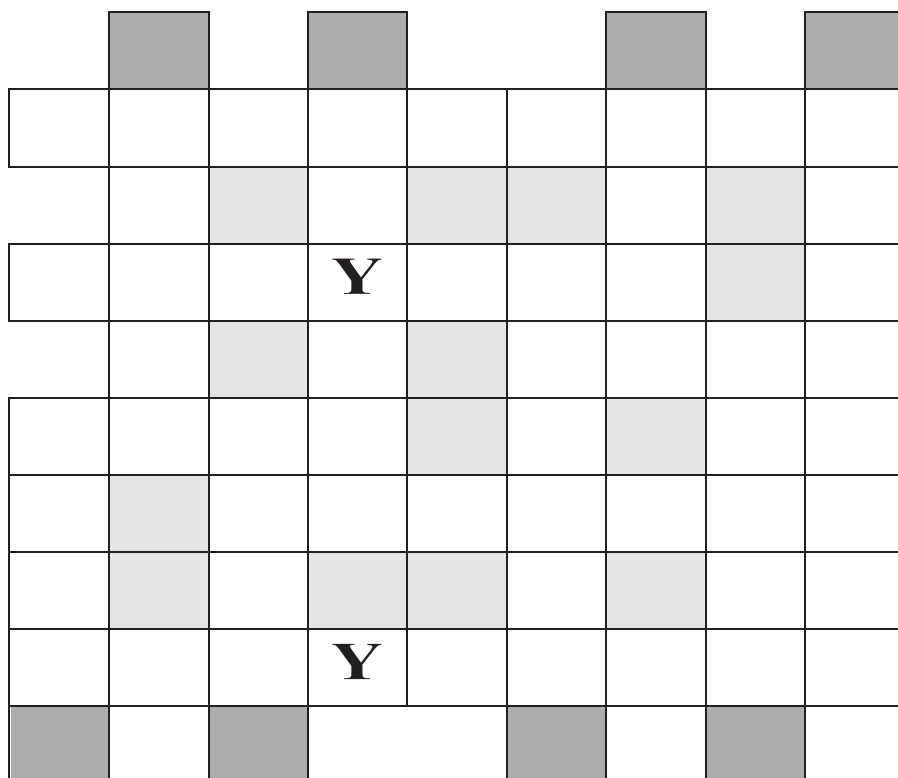


JOLKA

Kolejność określeń przypadkowa. Ujawniono wszystkie samogłoski Y. Litery w górnym i dolnym rzędzie utworzą hasło dodatkowe.

- > wgłębienie dla siekacza.
- > pisklę ptaka z koralami.
- > greckie Z.
- > mieszkanka Ameryki Łacińskiej.
- > trójkątna płytką do szarpania strun mandoliny.
- > mniejsza od powiatu.
- > zwisa z karnisza.
- > skrzynia do przetrzymywania żywych ryb.
- > leczy choroby nowotworowe.
- > przybrzeżna strefa dna morskiego.
- > między tenorem a basem.
- > drugie po Ładodze.
- > zatrzask do zapinania ubrania.
- > wziął interes w swoje ręce.

Leszek Grzywacz

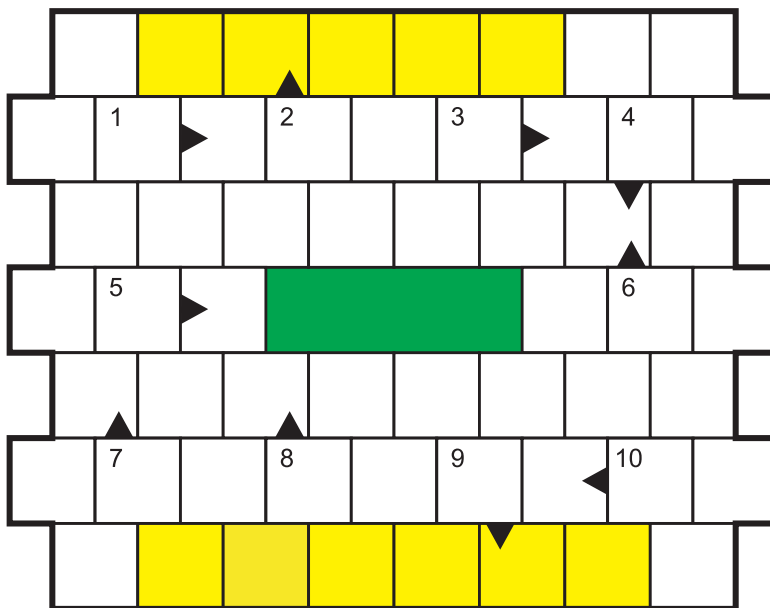


Wirówka z gwiazdą

Kolejne litery odgadniętego wyrazu należy wpisać rozpoczynając od centralnego pola z liczbą, kolejnego - oznaczonego strzałką, a następnie dokoła zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Litery z kolorowych pól odczytane rzędami utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.

Określenia wyrazów:

- 1) błędne drogi, bezdroża,
- 2) epos opisujący powrót do domu króla Itaki po zakończeniu wojny trojańskiej,
- 3) tworzy dzieła sztuki,
- 4) odźwierny,
- 5) wybitny mówca starożytnego Rzymu,
- 6) skórzany z banknotami,
- 7) David, kapitan piłkarskiej reprezentacji Anglii,
- 8) lekki, przyjemny wietrzyk,
- 9) złotnik,
- 10) błazen.



Bogdan Witek

KRZYŻOWKA

Litery z pól z kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



Poziomo:

- 5) sidła, wnyki.
- 6) rozwijał się w piosence żołnierskiej.
- 7) wytwarzanie i wydzielanie mleka przez gruczoły sutkowe.
- 11) kierowanie się nadziemnych części roślin np. w stronę słońca.
- 12) ciasto drożdżowe z rodzynkami i cynamonem.
- 13) główne miasto Jawy, oddziałujące na całą Indonezję.
- 14) Jezioro Łabędzie połączone 10 m strugą ze Śniardwami.

Pionowo:

- 1) druga (po czołgu) miłość Gustlika.
- 2) dla Izraelitów była nią Sara, dla warszawiaków –Sawa.
- 3) opowiadanie przebiegu akcji powieści.
- 4) komórki pełniące podobne funkcje w organizmie.
- 8) Ió lub Grimhilda (matka Irydiona).
- 9) ornament ciągły w formie rzędu perełek.
- 10) pływanie pod żaglami na Zalewie Sołińskim.
- 12) naciskane przez kolarzy na Tour de Pologne.

Leszek Grzywacz



	1		2		3		4
5							
6							
7		8		9		10	
	11						
12							
13							
14							

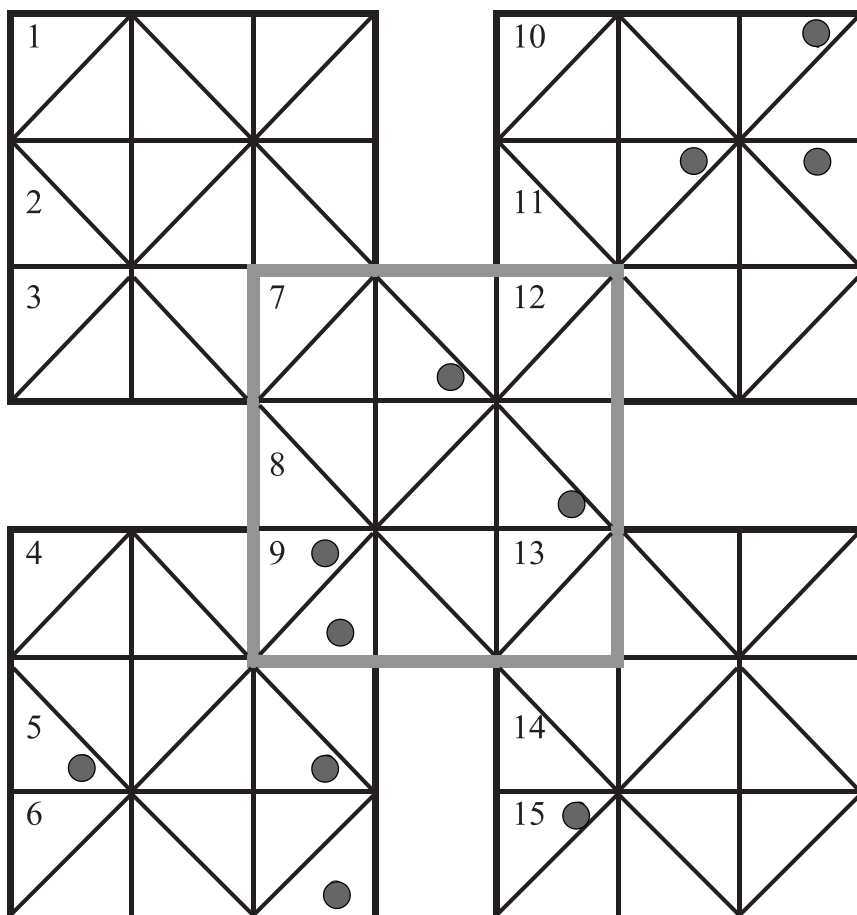
MOZAIKOWA FIGURA MAGICZNA

Litery z pól z kropką, czytane rzędami, utworzą nazwisko aktorki.

Poziomo i pionowo:

- 1) pracownik nadleśnictwa.
- 2) mąż mamy.
- 3) szacunek majątku.
- 4) kołący krzew z jagodnika.
- 5) dramat wojenny Andrzeja Munka.
- 6) niejedna na trasie kolejki Przeworsk - Dynów.
- 7) żużel osadzający się na ścianach pieca hutniczego.
- 8) mówca ze swadą.
- 9) zwrotka utworu poetycznego.
- 10) preparat do impregnacji drewna.
- 11) ósmy stopień gamy muzycznej.
- 12) zapis w umowie o pracę: 12 zł/godzinę.
- 13) niebieski barwnik do wybielania bielizny.
- 14) zakład przemysłowy związany z przetwórstwem jęczmienia i chmielu.
- 15) japońska sztuka samoobrony.

Leszek Grzywacz



Twarda waluta

*Chociaż nie mamy jeszcze
zbyt wiele,
Schudną nam ponoć nasze portfele...
Premier na cztery nogi jest kuty,
Rząd zapowiada... zmianę waluty...*

*Powodów zmiany – według mnie –
nie ma.
Przecież nasz złoty
dobrze się trzyma!
Jeśli towaru masz na dzień kosza,
To ci ze stówki wydadzą grosza!!!*

*Nie chcę uderzać w przebrzmiałe tony,
Gdy były jeszcze stare miliony,
Czy ktoś handlował masłem,
czy serem,
To każdy Polsce był milionerem!!!*

*Lecz życie nasze szybko się zmienia,
Będziemy mieli euro w kieszeniach.
Zmieni się życie miejskie i wiejskie?
Tak! Ceny będą EUROPEJSKIE!!!*

*Mina Polaków się rozweseli,
Nie będą dźwigać grubych portfeli.
Ile zyskamy? Policzcie sami:
Zamiast pięć złotych
- euro z centami.*

*Gdy się rządowe plany nie zmieniają,
Kim my będziemy z pustą kieszenią?
Ja się nie martwię, co będzie z nami!
Będziemy EUROPEJCZYKAMI!!!*

Wartość wymienna

*Podobno czas - to pieniądz –
Nawet leń tak twierdzi...
Choć czasu ma do woli,
To groszem nie śmierdzi...*

Zagadka z odpowiedzią

*Na co cierpi człowiek,
Który żyje w nędzy?
Na brak pieniędzy...*

Fryderyk Radoń

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji
i Rozwoju Regionu Dynowskiego -
Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



Redaguje zespół: Maciej Jurasieński – redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz – sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasieńska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie – kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz – fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasieńska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak – redaktorzy stałe współpracujący z Dynowinką.

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806. **Skład i łamanie:** Redakcja.

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie

Delikatesy

u Bielca

UL. DWORSKA 42 A,
TEL/FAX (0-16) 652 13 97

Nie trać czasu
kupuj u Bielca

**GDY U BIELCA COŚ KUPUJESZ
TO ZŁOTÓWKI NIE ZMARNUJESZ
KONSUMENTÓW CHÓR WIĘC ŚPIEWA
SIĘ NAJLEPSZYCH SKLEPÓW BEWA!**

**ZAPRASZAMY
DO SKLEPÓW U BIELCA**

- DYNÓW, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 1/1
- DYNÓW, UL. RYNEK 5
- DYNÓW, UL. KRZYWA 1
- DUBIECKO, UL. KRASIŃSKIEGO 11
- HARTA 104

Grzeški

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-USŁUGOWE

„SÓW-POL”

37-750 DUBIECKO, SIELNICA 32
DYNÓW Rynek 5/2, tel./fax (0-16) 652-10-80

ŚWIADECZY USŁUGI:

- ↳ wodno-kanalizacyjne
- ↳ budowlano-hydrotechniczne
- ↳ oczyszczalnie ścieków
- ↳ sieci kanalizacyjne
- ↳ instalacje c.o.
- ↳ remonty budynków i budowli

NOZDRZEC tel. (0-13) 439 87 42

OFERUJE HANDEL ARTYKUŁAMI:

- ↳ przemysłowymi
- ↳ nawozami i środkami ochrony roślin
- ↳ materiałami budowlanymi
- ↳ opałem

OFERUJEMY RÓWNIEŻ TOWARY

W NASZYCH PUNKTACH HANDELOWYCH:

IZDEBKI tel. (0-16) 43 99 274; HLUONO tel. (0-16) 43 99 287
SIEDLIŚKA tel. (0-16) 43 98 991

OSTEL

HURTOWNIE
ELEKTROTECHNICZNE

SKLEP ELEKTRYCZNY w DYNOWIE
ul. Mickiewicza 17, tel./fax: (016) 652 10 44

OFERUJE BOGATY ASORTYMENT

- LAMP, ŻYRANDOLI I KINKIETÓW
- ŻARÓWEK I ŚWIETŁÓWEK ENERGOOSZCZĘDNYCH
- PRZEWODÓW I KABLI
- BATERII I LATAREK
- DZWONKÓW I GONGÓW
- GNIAZDEK I WYŁĄCZNIKÓW
- GRZALEK, WENTYLATORÓW
- ELEKTROMARZEDZI I DRABIN
- SPAWAREK I MIGOMATÓW
- SILNIKÓW I AGREGATÓW
- SIATKI OGRODZENIOWEJ
OCYNKOWANEJ I POWLEKANEJ

PN.-PT. 7-17
SOBOTY 8-14



KARCZMA pod SEMAFOREM



Przystanek Bachórz

Jedzie słynna kolejka
Leniwie toczy się torem
W Bachórzcu zawsze wstępnie
Do karczmy,
„POD SEMAFOREM”
Tu poczęstuje się trunkiem
Posiłek zje smaczny i zdrowy
I do Przeworska zabawa
Jak pociąg ekspresowy



www.szik.pl



PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY



CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Dynów, ul. Mickiewicza 41

tel. 016 65 22 211

godziny otwarcia: pn-pt. 8.00-18.00, sob. 8.00-14.00

Tyczyn, ul. Grunwaldzka 82

tel. 017 22 19 216 - samochody krajowe

tel. 017 22 91 345 - samochody zagraniczne

Rzeszów, ul. Skubisza 3

tel. 017 86 36 066

Rzeszów, ul. Powstańców Warszawy 7

tel. 017 86 57 835 - samochody krajowe

tel. 017 85 76 919 - samochody zagraniczne

Rzeszów, ul. Lubelska 47a

tel. 017 86 40 110

Lubaczów, ul. Abp. Baziaka 5

tel. 016 63 24 028

Wola Rafałowska 193

tel. 017 22 96 502

Strzyżów, ul. Łukasiewicza 11

tel. 017 27 50 111

Głogów Mlp, ul. Długa 2

tel. 017 85 18 061

SERWISY SAMOCHODOWE

Tyczyn, ul. Grunwaldzka 82

tel. 017 22 91 630

godziny otwarcia: pn-pt. 7.00 - 23.00, sob. 8.00 - 16.00

Rzeszów, ul. Podwisłocze 22

tel. 017 85 72 299

godziny otwarcia: pn-pt. 8.00 - 18.00, sob. 8.00 - 15.00

e-mail: szik@szik.pl



Serwis samochodowy
tel. (017) 22 91 630



HYDRO CZĘŚCI

36-020 TYCZYN

ul. Grunwaldzka 82
tel./fax 017 22 93 705

email: biuro@hydroczesci.com.pl

HC
Hydro Części

- Produkcja wysokociśnieniowych przewodów hydraulicznych
- Węże przemysłowe (paliwo, olej, powietrze)
- Sprzedaż tyłek do wszystkich typów maszyn budowlanych
- Części do maszyn budowlanych produkcji krajowej i zagranicznej
- Uszczelnienia techniczne



www.hydroczesci.com.pl

CZĘŚCI SAMOCHODOWE



ŁAŃCUT

ul. Piłsudskiego 35
tel. 017 22 54 592
fax 017 22 50 287

e-mail: hmz@pro.onet.pl
www.hmz.com.pl